Ner. 236. Kraków, 14 Października — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielna Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wymosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« (dzień urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę zajmuje się S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 5 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Od Administracyi „Czasu.“

☛ Wszystkim prenumeratorom, niemniej osobom zgłaszającym się o Numera *Czasu*, w których opisany jest jubileusz Kraszewskiego, donosimy, że **wszystkie** Nra *Czasu* od d. 1go do 7go października włącznie są **zupełnie wyczerpane.**

Kraków 13 października.

Obfity mamy przed sobą materyał, dotyczący ogólnego położenia politycznego, zarówno jak i wewnętrznych spraw naszej monarchii. Materyał to różnorodny, a którego tylko treść zużytkować możemy.

Oczywiście, że z różnych stron odebrane przez nas wiadomości odnoszą się w pierwszym rzędzie do kwestyi głównej, decydującej, że się tak wyrazimy, sojuszu Niemiec z Austryą i jego istotnego znaczenia.

Aby sobie z tej górującej nad wszystkiem i pochłaniającej wszystko kombinacyi zdać jasno sprawę, należy zbadać jej istotę, a to właśnie zamierzamy uczynić nie na podstawie własnych wniosków, ale otrzymanych relacyj i spostrzeżeń. Otóż jest rzeczą dziś uznaną i nikomu nie tajną, że ks. Bismark lekceważy sobie obecnie Rosyę i nie uwzględnia ani życzeń, ani dążeń rządu i narodu rosyjskiego. Od chwili, jak wojna turecka zmniejszyła urok Rosyi i wykazała jej nieurojoną, ale rzeczywistą siłę wojskową, kanclerz niemiecki odwraca się stopniowo od dawnego sprzymierzeńca, i rozkoszuje w zawodzie, na który się tenże naraził. Gdyby dbał jeszcze w najmniejszej mierze o przyjaźń cesarza Aleksandra i stosunki z jego rządem, niezawodnie nie byłby pozostał zimnym, obojętnym i biernym wobec zjazdu w Aleksandrowie. Albo byłby się sprzeciwił spotkaniu dwóch cesarzów, albo byłby towarzyszył swojemu monarsze, który żądał tego. Tymczasem ks. Bismark najusilniej prosił Cesarza, aby go zwolnił z tej podróży i w skutku tego władcy Niemiec towarzyszyło tylko wojskowe otoczenie. Tymczasem cesarz Aleksander, który miał nadzieję, że ks. Bismark przybędzie do Aleksandrowa, a w ostatnim razie że go zastąpi p. Bülow, miał przy swoim boku zastępcę ks. Gorczakowa, oraz ministra wojny, ale ci pozostali bezużytecznymi świadkami spotkania się dwóch Cesarzów. Ks. Bismark bowiem nie troszczył się wcale o to, czy zjazd położy koniec naprężeniu stosunków między Niemcami a Rosyą, czy też pozostanie bez skutku. Dla niego, państwa których obawiać się nie należy, nie istnieją, a Rosyi nie obawia się już i uważa ją za ubezwładnioną. Ale ks. Bismark, należy być o tem najgłębiej przekonanym, nigdy nie odstąpił i nie odstąpi od swojej głównej myśli i nie porzuci, nie zaniecha dopełnienia swojego dzieła. Wie on, że ludzie jak narody tracą wszelką moc i siłę tracąc z oczów swój ideał. Tym ideałem dla kanclerza niemieckiego jest utworzenie i ustalenie cesarstwa niemieckiego w tych szerokich granicach, które obejmowały państwo Karola Wielkiego. — W tym celu jak dawniej słowy, tak dziś czynami usiłuje on budować dla Austryi przyszłość na Wschodzie, i tam stworzyć dla niej interesa, które nie tylko nie krzyżowałyby jego zamiarów niemieckich, ale przeciwnie dopomagałyby stopniowo do ukończenia wielkiego dzieła samą siłą rzeczy, bez wstrząśnień gwałtownych i przymusu, jedynie przerzuceniem punktu ciężkości interesów, a w skutku tego zwolnieniem istniejącego łącznika. Dla tego schlebiał dawno wypieszczonej myśli przyłączenia Bośni i Hercegowiny, dopomógł dzielnie do ziszczenia jej i ostatecznie popchnął Austryę do zajęcia tych krajów a dalej zachęcać ją będzie i dodawać odwagi na drodze, na którą weszła. Przyłączenie Bośni i Hercegowiny pociągnie za sobą, bo pociągnąć musi, dalsze jeszcze nabytki terytoryalne, a tak stopniowo monarchia Habsburgów przeistaczać się będzie w państwo słowiańsko-madiarskie, a prowincye niemieckie mniejszej staną się dla niej wagi i mniej w jej łonie ważyć będą. Aby dojść do tego celu, trzeba stanowczą postawić zaporę wpływowi rosyjskiemu najpierw na półwyspie Bałkańskim, i przedewszystkiem nie należy pozwolić na terytoryalne tam Rosyi zdobycze, bo zaiste trudniej byłoby z nich wyprzeć Rosyan, niż Turków! Będzie to jednak dopiero pierwszym krokiem niejako przygotowawczym do urzeczywistnienia kombinacyi. Wzmożenie się bowiem, rozszerzenie i przeistoczenie Austryi nie mogłyby być jednostronnemi, ani pod względem ludności, ani w kierunku geograficznym. Ważne interesa i ważne stanowiska pozostałyby odsłoniętemi, gdyby działalność jej ograniczyła się wyłącznie na Wschodzie. To też ci nawet, którzy dotąd okazywali się w tej mierze najbardziej niedowierzającymi, mniemają dzisiaj, że kombinacye ks. Bismarka obejmują nie sam tylko Wschód, i że podczas swej bytności w Wiedniu dotknął on nie tylko wschodnich dla Austryi widoków.

Niepodobna przypuścić, aby w licznych rozmowach, które toczyły się wtedy, nie zwrócono uwagi na daleką zapewne ale przecież możliwą ewentualność starcia z Rosyą.

Otóż w poważnych kołach dyplomatycznych po długiem wahaniu i niedowierzaniu zdają się dziś mniemać, iż na ten wypadek, ks. Bismark wskazał rozszerzenie sfery państwowej Austryi w innym jeszcze kierunku jak na Wschodzie i to w sposób w jaki Prusy spotęgowały własne i Niemiec stanowisko najprzód Saksonią a potem Bawaryą, z tą jednak różnicą, że tu związki dynastyczne stanowiłyby główną spójnię. Wskazując tę kombinacyę ks. Bismark miał oczywiście nietylko zawarować nietykalność wszystkich dzisiejszych posiadłości Prus, ale także wskazać konieczność powiększenia potęgi Niemiec za sprawą Austryi, co byłoby kompensatą wzmożenia się tejże w omówionym wyżej kierunku. Kanclerz dowiódł decydującym w Wiedniu sferom, że ta kombinacya zasłoni raz na zawsze i stonowczo Austryę i Niemcy przed niebezpieczeństwami zawsze grożącemi ze strony Rosyi i panslawizmu, pomimo dzisiejszej niemocy pierwszej, a zwłaszcza że sprowadzi do *minimum* wpływ państwa carów na sprawy europejskie, o co głównie iść musi ks. Bismarkowi ze względu na Francyę. Pomimo całej fantastyczności tego planu, kto zna ks. Bismarka i śmiałość jego pomysłów, ten uzna, iż nie jest nieprawdopodobnem, że w chwili, w której polityka europejska widocznie przeistacza się w sposób doniosły, powziął on tak daleko sięgającą myśl i rozwinął ją w rozmowach politycznych. Zdaje się panować w ogóle mniemanie, nie wiemy o ile uzasadnione, że ks. Bismark chcąc przyspieszyć urzeczywistnienie swojego zamiaru wskrzeszenia w środkowej Europie czasów Karola Wielkiego za życia jeszcze sędziwego cesarza Wilhelma, przemyśliwa może nad wielką dla wszystkich niespodzianką. Po śmierci dzisiejszego cesarza kanclerz mógłby napotkać na nieprzezwyciężone trudności i przeszkody.

Jaką dano ks. Bismarkowi w Wiedniu odpowiedź i czy dano stanowczą lub wymijającą, zdaje się być zupełnie nie wiadomem i o tyle nikomu nie znanem, o ile szczegóły dotyczące rozwiniętych przez ks. kanclerza planów są przedmiotem rozmów w kołach zwykle dobrze zawiadomionych. Do tego jednak już doszło, że nie ulega wątpliwości, iż każde stronnictwo polityczne, które będzie w Austryi chciało przyjść do władzy, będzie musiało liczyć się z przymierzem niemieckiem i nie może stanąć wrogo względem ks. Bismarka. Zauważyć przecież należy, że z takim szermierzem jak ks. Bismark nigdy nie można być niczego zupełnie pewnym i przypuszczać wolno, iż może w wiadomych jemu tylko celach rozeszły się wieści o powyżej wskazanych planach. Przeważa tymczasem przekonanie, że dopóki polityką gabinetu wiedeńskiego kierować będzie duch hr. Andrassego, wszystko zmierzać będzie pewnym ale śpiesznym krokiem do urzeczywistnienia kombinacyi ks. Bismarka, a ten pilnować będzie bacznie, aby żadna inna polityka nie wzięła góry w Wiedniu. Udał się on do stolicy Austryi pewnym będąc, iż zdoła tam wywrzeć wpływ stanowczy, pomimo osobistych do niego antypatyj łatwych do zrozumienia. Jak jednak wobec tego wytłómaczyć ustąpienie hr. Andrassego? Rzecz ta staje się z każdym a każdym dniem coraz bardziej zagadkową i przeważać zaczyna mniemanie, że muszą być ważne nie znane tego ustąpienia powody. W każdym razie nie stan zdrowia jest powodem cofnięcia się w życie prywatne hr. Andrassego, gdyż z pewnością cieszy się najlepszem. Co do nas, nie lubimy rzeczy których ani wytłómaczyć sobie ani zrozumieć nie można. Dziś tyle tylko wiemy, że hr. Andrassy zamierza i życzy sobie wejść w skład delegacyj wspólnych, co łatwo stać się może, gdyż jest członkiem Izby wyższej węgierskiej. Hr. Andrassy w delegacyach wspólnych będzie zapewne sumieniem nowego kierownictwa spraw zewnętrznych.

Z tego wszystkiego wnosić wolno, że Rosya nie może już liczyć na Niemcy ks. Bismarka, i że jak doznała, tak w przyszłości dozna z jego strony nie jednego upokorzenia. Niemcy stawią zaporę wszelkim dalszym żądzom a nawet istotnym interesom Rosyi, a ona przez długie lata będzie w niemożności zneutralizowania polityki niemieckiej, kiedy przeciwnie Niemcy troszczyć się nie będą o nienawiść lub zemstę dawnego sprzymierzeńca i nie dadzą się odwieść przez wzgląd na dawne uczucia i na wdzięczność od przedsięwzięć, które uważać będą za korzystne dla siebie. Niemcy i ks. Bismark wiedzą, że wcześniej czy później Francya nie przebaczy oderwania nie tyle Alzacyi jak Metzu i części Lotaryngii, i że musi przyjść do starcia; osoby bliskie sfer rządowych pruskich twierdzą, że skutkiem tego starcia musi nastąpić zniweczenie zupełne jednego lub drugiego mocarstwa i dla tego polityka ks. Bismarka zmierza do stworzenia dla Niemiec najkorzystniejszych warunków w razie wojny a jednocześnie dla dopięcia wielkiego celu wskrzeszenia na ich rzecz potęgi Karola Wielkiego.

Odkładamy do jutra pogląd na wewnętrzny stan monarchii austryackiej zaczerpnięty ze źródła także poważnego i wiarogodnego.

Ze wszystkich gałęzi urzędowéj służby, karyera dyplomatyczna ulega najwięcéj może nagłym przeskokom. Kiedy w innych zawodach postępuje się ze szczebla na szczebel normalnym porządkiem, w dyplomacyi rzadko kiedy wyniesienie na najwyższe stanowisko głównego polityki zagranicznéj kierownika bywa skutkiem normalnego awansu w hierarchii urzędowéj. Zwłaszcza w nowszych czasach, kiedy ustąpiła stara szkoła Metternichów lub Buolów widzieliśmy w Austryi, jak ster państwa powierzano obcemu dyplomacie bar. Beust, lub mężowi politycznemu, który w zapasach parlamentarnych zdobył sobie przewodnictwo gabinetu węgierskiego i z niego przeskoczył bez żadnych antecedencyj dyplomatycznych na stanowisko zwierzchnicze prezesa wspólnego gabinetu i ministra spraw zagranicznych.

Wybór następcy hr. Andrassego jest jakby powrotem do dawnych tradycyj, kiedy najważniejsze teki niezdobywały się w walce parlamentarnéj, ale przypadały tym, którzy systematycznie przebyli cały nowicyat dyplomatyczny. Nominacya bar. Haymerlego jest po prostu awansem, jakkolwiek nie bez przeskoczenia wielu starszych dyplomatów, co znów przypisać należy zdolnościom, jakich złożyć musiał w swéj karyerze dowody, skoro mu nadały pierwszeństwo. Możemy przeto podać tutaj stan jego służby dyplomatycznéj, co nam wcale nie rozjaśni jeszcze pytania, ani co do kierunku jaki reprezentuje, ani co do żywiołów na jakich wobec walk parlametarnych oprzeć się zdoła. Zajmował wprawdzie bar. Haymerle ważne posterunki na Wschodzie, w Niemczech, w Holandyi i w Rzymie, ale zawód dyplomatyczny bardziéj, niż inny skrępowany jest zależnością od każdorazowego kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych, a dalekie misye oddalają dyplomatów od stronnictw wewnętrznych.

Jest więc bar. Haymerle pod pewnym względem *homo novus* dla kół parlamentarnych Za- i Przedlitawii, choć jest zarazem dyplomatą *de la vielle roche*. Od czterech bowiem generacyj ród ten przybyły pierwotnie ze Szwabii i osiadły w Styryi, wydawał dyplomatów, choć niższego stopnia. Pradziad, dziad i ojciec obecnego prezesa gabinetu bywali ajentami dyplomatycznymi; pradziad został szlachcicem za Karola VII, a dziada Marya Teresa wyniosła do stanu rycerskiego (*Ritterstand*).

Urodzony w r. 1828 Heryk Haymerle idąc za tradycyą przodków wstąpił do szkoły oryentalnéj, która jest pepinierą austryackich dyplomatów. Jako student téj szkoły nie był wolny od paroxyzmu gorączki, które w 1848 r. ogarnęła młodzież wiedeńską. Ujęty na barykadach z bronią w ręku, interwencyi bar. Hübnera zawdzięcza tylko, że wydany nań wyrok śmierci przez ks. Windischgrätza został cofnięty. Epizod ten z młodości stanowi wspólną cechę obecnego ministra spraw zagranicznych z jego poprzednikiem hr. Andrassym: obaj byli skazani na śmierć. Karyerę dyplomatyczną zaczyna w r. 1851 jako tłómacz przy ambasadzie w Konstantynopolu, gdzie przebywa czasy internuncyatury bar. Stürmera i Brucka, gdzie kolegują z sekretarzami p. Weiss v. Starkenfels zasiadającym dziś w parlamencie wśród stronnictwa prawa i hr. Ludolfem b. konsulem w Warszawie, a dziś ambasadorem w Madrycie. Kto przebył wojnę krymską w ambasadzie austryackiéj w Stambule, kto tam miał stosunki z dyplomatami tureckimi téj miary jak Aali basza i Fuad basza, ten zaiste mógł poznać kwestyę wschodnią do gruntu. W r. 1856 bar. Haymerle przeniesiony jako sekretarz legacyi do Aten. W tym samym stopniu w r. 1862 do Związku niemieckiego w Frankfurcie, skrzętnie śledzi obroty polityki wielko niemieckiéj i działania pruskie zwrócone przeciw Austryi, a których owocem wojna 1866 r. Zasługi jego na tym posterunku zjednały mu order żelaznéj korony. Pod koniec wojny austro-niemieckiéj miał trudną i przykrą misyę do Berlina, po czem pracuje przez dwa lata przy hr. Beuście w Wiedniu, a w 1868 powraca raz jeszcze do Konstantynopola, gdzie zaczął swój zawód przed laty, a gdzie teraz ma zastępować sędziwego ambasadora bar. Prokesch-Osten. Odtąd już pełni samodzielne misye jako poseł w Atenach w czasie powstania na Krecie, to znów w Hadze, gdzie pozostaje do r. 1876. Mianowany baronem wraca do Wiednia, gdzie hr. Andrassy zamierza nim zastąpić bar. Hofmanna jako szefa sekcyi, ale dwaj ci mężowie nieprzypadają do siebie, dla hr. Andrassego dyplomaty nowéj szkoły bar. Haymerle był za nadto rutynowany, pedantyczny i trzymający się formy; wysyła go więc na nową ambasadę rzymską przy królu włoskim, gdzie przebył śmierć Piusa IX i śmierć Wiktora Emanula, gdzie widział rozwijającą się agitacyę *Italia irredenta*, i źle ukrywane zamiary rządu, które natchnęły jego brata *attaché* wojskowego autora głośnéj broszury *Italicae res*. Z tych danych widzimy tylko wielką wprawę i obznajomienie w sprawach wschodnich, niemieckich, rzymskich, niepoznajemy jeszcze człowieka, zakresu jego talentu, poglądów i systemu. Odkryje

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z AUSTRALII.

II.

Na okręcie „Port Jackson“, d. 5 sierpnia 1879 r.

(Dokońc enie).

Wróciwszy tego dnia na okręt, nazajutrz udałem się znowu na ląd z tak zwanym *officier d s montres*, młodym porucznikiem, na którym cięży główna odpowiedzialność po kapitanie, bo on każdego dnia wyrachowuje w jakim punkcie świata znajdujemy się; dla niego byłem u *Harbour-Master* i w kilku biórach, w których miano nam pokazać mapę wyspy, portu Galle i ukrytych skał, jeszcze nie oznaczonych na wszystkich mapach. Poczem, wybrałem się czem prędzej, bo już było późno, do katolickiego kościoła, stojącego na pagórku, w niewielkiej odległości od miasta. Niedziela była; znalazłem dziwaczny zbiór ludzi wszelkiego koloru. Szczęściem, przyszedłem dobrze jeszcze przede Mszą. Kościół stoi wysoko; przed nim schody prowadzące do drogi. Nic ciekawego nie ma prócz posadzki, jakiej w żadnym kościele nie widziałem, a która wygląda dość dziwnie; zdaje się, że to fajansowy bruk; czyste to, świecące, ale się nie śmie stąpić, gdyż się nie ma wcale uczucia, żeby to mogło być posadzką, zresztą, chociażby się jak najciszej starano chodzić, zawsze się hałasuje. Kościół ma kształt krzyża; ołtarz w środku stoi; w głównej, najszerszej części, lud na ziemi klęczy; kilka ławek dla wojska, od strony Ewangielii kilka stołków; tam byłem.

Wyspa podzielona na dwie części, z których południowa zajęta przez włoskich Misyonarzy, a północna nie pamiętam przez jakich. Kazanie po angielsku miał młody ksiądz, który sam widocznie po angielsku nie umiał i trząsł się nieborak od stóp do głów; nie mogłem go zrozumieć. Zanim ze Mszy wróciłem, wszyscy inni którzy mogli okręt opuścić poszli na polowanie; nie mogłem ich szukać, przeszedłem się wzdłuż wałów, po ulicach, i po obiedzie w hotelu wróciłem o drugiej na statek, który wnet odpłynął.

Wyspa Cejlan (Singhala) ma być jedną z najpiękniejszych części kuli ziemskiej; żałuję, że nie mogłem dłużej tam zostać, zwiedzić jej, aby się o tem przekonać. Com widział, zdało mi się ładnem, a szczególniej ciekawem dla Europejczyka, ale z tego trudno sądzić. Point de Galle (Galla) liczy 7000 mieszkańców. Z okrętu ziemię widać o kilkaset metrów; wybrzeże tworzy rodzaj półkola; po lewej stronie widzi się miasto, a raczej wały miasta i szeroką basztę, na której stoi żołnierz angielski na warcie, ubrany w czysty, biały płócienny mundur o żółtych guzikach z białym także hełmem, tak do mojego podobnym, że kiedy biało ubrany przechadzałem się po mieście, kłaniali mi się ludzie, nazywając kapitanem; nie Anglicy, ale miejscowi i policyanci; jeden nawet przy kościele, przed więzieniem, stojący na warcie, gdy wychodziłem z agentem kompanii statków parowych i żoną urzędnika Anglika, broń przedemną prezentował. Za miastem stoi bóżnica Buddy, którego kapłan na piwo bierze. W mieście są dwa kościoły protestancki i muzułmański meczet.

Pod względem kupieckim, żydami tutejszymi są muzułmanie, odznaczający się koszami, które na głowach noszą zamiast turbanów, wszyscy, od dzieci do najstarszych. Z jednym z nich długo rozmawiałem. Te łotry zdzierają w sposób haniebny, domagając się cen, ośm i dziesięć razy przewyższających wartość przedmiotu; a jak się narzucają? kto nie był na Kazimierzu i nie zatrzymał się chociażby na chwilę, aby żydzi mieli czas postrzedz człowieka, ten sobie tego wyobrazić nie potrafi. Mają sklepy w których nie jedna rzecz podobać się może, ale bajecznych pieniędzy żądają, że się zaś to im udaje, więc są bogaci i tem się od naszych żydów różnią, że nie zdają się żałować sobie niczego, gdy mają za co; noszą złote zegarki na złotych łańcuszkach uwieszone, kosze na głowach mają drogie, jedwabne, wartości kilku funtów sterlingów; sprzedają najrozmaitsze rzeczy: perły, drogie kamienie (prawie zawsze fałszywe, ale u niektórych kupców można i prawdziwych dostać), pudełka rozmaite ze słoniowej kości, z pachnących drzew, dość ładnie rzeźbione, pudełka i laski z kokosowego drzewa i t. p.

Dziwne wrażenie sprawia pierwsza wioska w lesie kokosowym; drzewa te wysokie jak maszty, dopiero u samej góry mają liście ogromne i owoce, tak zwane u nas kokoscwe orzechy. Tworzą one prawdziwe tutaj bogactwo; podatek się płaci od liczby drzew posiadanych. W samym owocu jest co jeść i co pić, dużo i dobrze. Owoc każdy pokryty na zewnątrz, jak włoski orzech, grubą zieloną koszulą, choć żadnego co do rozmiarów niema porównania, gdyż jeden taki kokosowy orzech wystarcza z biedy na śniadanie, zwłaszcza jeżeli przy tem jest chleb. W owocu, płyn przeźroczysty, jak bardzo lekko zamydlona woda, a nawet jak woda czysta, smak zaś ma mleka. Część zewnętrzna tego owocu, ta którą trzeba odrzucić, żeby się do drewnianej skorupy dostać, wysusza się i służy do robienia sznurów, niesłychanie mocnych. Drzewo samo służyć może do budowli i na opał; z drzewa też wyciąga się olej, który tutaj nic nie kosztuje, którym wszyscy palą i którym ludzie miejscowi wycierają całe ciało a głównie włosy. Olej ten wygodny, tani, ale tak śmierdzący, że kiedyśmy odpłynęli z Galla wyraźnie przyjemnie mi było, że już tego zapachu nie czuję. Przy tem wszystkiem drzewo to piękne, zwłaszcza gdy się jest w lesie i widzi się zewsząd otoczonym takiemi olbrzymami. Z drugiej strony miasta skały, a na nich wspaniałe kokosowe i palmowe drzewa.

Na wodzie tam pierwszy raz ujrzałem rzecz, która mnie ze wszystkich spotykanych dotychczas w pierwszej chwili najwięcej zabawiła; jest to łódka, na jakiej się Cejlańczycy (Singhalese) na morze puszczają. Łódki te jedni nazywają *catimarans*, drudzy *outriggers*; składają się one z długiego na sześć metrów, wyżłobionego drąga, szerokiego zaledwo na sześć cali; niepodobna prawie oprzeć na dnie obydwóch stóp, jednej przy drugiej, tak ciasno; maszt zewnętrznie jest przywiązany do tego drąga, na nim poprzeczny drążek, a na drążku żagiel. Ma się rozumieć, że taka łódź bez jakiegoś podparcia ani chwiliby się na wodzie nie utrzymała. Dla tego też, od dwóch końców drąga wyżłobionego, idą dwa krzywe kije, których końce są przywiązane do końców dość grubej i ciężkiej belki, która na wodzie leży, równolegle do owego wyżłobionego drąga; belka gruba, nie może iść pod wodę, że zaś ciężka, więc nie może się podnieść bez nadzwyczajnej siły; takim sposobem cała łódka doskonale na wodzie się trzyma, mało miejsca zajmuje, lekka, nadzwyczajnie szybko po wodzie się posuwa; ale kto niezgrabny, niech do niej nie siada; psu by ciasno było.

Miasto otoczone szerokim na 20 stóp wałem; domy o piętrze, pokoje ogromne; przed każdym domem wielkie, otwarte, kryte ganki (*verandule*). Piszą, że tu zdrowo, ale niektórzy utrzymują, że się łatwo na dysenteryę choruje; przytem nie rzadko się we własnym pokoju niespodziewanych znajduje gości. Gdy byłem w hotelu, mały pies domowy zaczął strasznie szczekać; cóż to było? oto na korytarzu przechadzał się swobodnie wąż, przeszło dwa metry długi a gruby jak szerokie szkło do lampy; zabito go kijami. Mówili, iż myślą, że ten jegomość jadu nie miał, ale na całej wyspie, w trawie, kręci się mnóstwo jadowitych wężów i pijawek. Jeden z naszych podróżnych, który się na polowanie wybrał, miał chwilami nogę pokrytą pijawkami; musiał jednę, po drugiej odrywać, bo mocno się nogi trzymały; gdy wrócił, miał nogi, spodnie i szkarpetki całe zakwawione. Inni strzelcy trzymali się dróg, ścieżek i tym się nic nie dostało. — Drogi tam pyszne, bite jak w Normandyi, podobne co do szerokości do francuskich *chemins vicinaux*; wózki zupełnie takie jak dawne poznańskie amerykanki z tą różnicą, że drzwiczek nie mają; inne znowu, *bandy* zwane, tę mają właściwość, że dwóch jadących na konia patrzy, a dwóch plecami do niego siedzi.

Ludność miejscowa na wyspie Cejlan dziwne robi wrażenie; napatrzeć się na nią nie mogłem. Wszyscy noszą włosy długie, czarne, gęste, świecące od kokosowego oleju, którym je smarują i zalewają. Młodzi, tak drobne, delikatne i giętkie mają kształty, że nie podobna rozróżnić chłopca od dziewczyny. Dziewczęta, te przynajmniej które dla starszego trochę wieku odróżnić można od chłopców, wyglądają bojaźliwie; chłopcy, nawet dorośli przyjemny mają wyraz twarzy; wielu między nimi bardzo ładnych; oczy mają prześliczne, zęby wspaniałe; artyści w Paryżu cieszyliby się gdyby mogli mieć takie modele. Starsi tylko, a zwłaszcza kobiety, usta i zęby zupełne mają zeszpecone od żucia betelu, od którego wszystko czerwienieje; zdają się wtenczas mieć usta i nawet wargi na zewnątrz zakrwawione i wyglądają szkaradnie. Chłopcy dowcipni, lubią się śmiać i żartować; nie zdają się być mocni, ale niesłychanie zwinni i zgrabni. Podczas jazdy najętym *bandy*, siedziałem plecami do konia, a za wózkiem kilkunastu malców biegło, żarty rozmaite stroili; rozmawiałem z nimi po angielsku (niektórzy doskonale rozumieją i trochę mówią), śmiali się jak waryaty. Jeden mały trzymał się powozu i biegł, w stroju dość lekkim, jak zresztą i wszyscy; miał na szyi zawieszony na białym sznurku rodzaj pieniążka; pytam go, co to takiego? a on mi na to powiada, że katolik; biorę w rękę pieniądz, patrzę, a to dno od blaszanej pokrywki butelki Montebello, z herbem Montebello!

Tak wszyscy lubią tytoń, że duszę by sprzedali za parę cygaretek; poznawszy to, odżałować nie mogłem braku tytoniu podczas tej przechadzki.

nam je dopiero działanie. Jak bywają w Austryi t. z. ministerstwa administracyjne bez wydatnéj barwy w stosunku do spraw wewnętrznych, tak i powołanie bar. Haymerlego do steru spraw zagranicznych wydaje nam się być podobną administracyą dyplomatyczną, która w system rozwinąć się dopiero może pod wpływami zagranicznemi i pod wpływem walk parlamentarnych lub już z góry ułożonego planu.

N. Pan zatwierdził wybór hr. Artura Potockiego na prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie, a Tadeusza Langiego na prezesa Rady powiatowej w Ropczycach.

Wiedeń 12 października. Sekcye Izby deputowanych zajmują się sprawdzaniem wyborów sobie przydzielonych, oczywiście tych, przeciw którym nie wniesiono protestu; wybory zakwestyonowane należą do komisyi legitymacyjnej. Otóż do wyborów niezakwestyonowanych należy wybór p. Ofenheima, znanego z rozgłośnego procesu. Tymczasem sekcya 5ta, która ma ten wybór sprawdzić, nie poruczyła sprawozdania jednemu referentowi, jak to uczyniła z innemi wyborami, lecz wybrała komitet z pięciu członków do zdania sprawy. Uchwała ta zapadła na wniosek dep. Widersperga (Czecha), poparty przez dep. Jaques'a i Młodo-Czecha Gregra. Deputowani ci uzasadniali wniosek swój tem, że dzienniki w swoim czasie donosiły, iż p. Ofenheim miastom, które go wybierały, ofiarował znaczne sumy bez procentu na zakładanie Kas Oszczędności; (samemu miastu Suczawie 150,000 złr. w. a.); wypada tedy zbadać, czy to jest prawdą i czy taki czyn jest bezprawnym wpływem na wyborców. Do zbadania tych okoliczności wybrano komisyę, złożoną z deputowanych Rosera, Jireczka, Jaques'a, Kronawettera i Greutera. Komisya ta zażądać ma od rządu wszystkich sprawozdań, jakie ministerstwo otrzymało od starostwa w Suczawie o wyborze p. Ofenheima. Rzecz ciekawa, czy rząd udzieli raportów poufnych. Bądź co bądź, jeżeli sekcya oświadczy się za unieważnieniem wyboru, sprawa ta musi jeszcze przejść przez komisyę legitymacyjną; zbyt jasny jest w tej mierze przepis (§ 3) regulaminu Izby. Co do nieregularności, jakie zajść miały podczas wyboru p. Ofenheima na Bukowinie wymieniają jeszcze, że p. Ofenheim zakładał się z wielu wyborcami o 50 złr., iż nie zostanie wybrany, oraz że przecinano banknoty na dwie połowy, jednę dawano pewnym wyborcom przed, drugą po wyborach. P. Ofenheim wystosował pismo do przewodniczącego sekcyi 5tej, w którem dziękuje za poruszenie całej sprawy, pragnie bowiem, aby raz rzecz się wyjaśniła, skoro zaprzeczenia jego w dziennikach zaraz po wyborach zamieszczane nie odniosły pożądanego skutku.

— Hr. Andrassy, który już przeniósł się do Pesztu, przybył w sobotę wieczór do klubu stronnictwa liberalnego, gdz e go przywitano serdecznie i z zapałem; hr. Andrassy zapisał się do księgi klubowej, zawierającej nazwiska członków stronnictwa liberalnego. Towarzyszył mu p. Tisza, który jednak wcześniej klub opuścił, gdyż wyjechać musiał do Wiednia na konferencye ministeryalne.

— Czytamy w *N. fr. Fresse*: Po ukonstytuowaniu się stronnictwa autonomistów, a raczej klubów stronnictwo to składających, okazuje się, że następującą ilością głosów może prawica rozporządzać: 54 członków klubu czesko-morawskiego, 58 członków Koła polskiego, 56 członków klub prawicy; wogóle przeto 168 członków. Komitet 15tu klubu stronnictwa prawa uchwalił porozumieć się z rządem, aby przy wyborze Wydziału budżetowego i legitymacyjnego zapewnioną miała prawica większość przeważną.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 października.

Otrzymaliśmy dwa buletyny o stanie zdrowia Arcyksięcia. Wczorajszy buletyn brzmi: Stan zdrowia JCK. Wysokości arcyksięcia Fryderyka znacznie się polepszył. Gorączka i trudność przełykania zmniejsza się. Dr Standhartner; Dr Jordan; Dr Danek;"

Dzisiejszy buletyn jest następujący: Polepszenie stanu zdrowia JCK. Wysokości arcyksięcia Fryderyka trwa ciągle. Gorączka ustała. Dr Standhartner; Dr Jordan; Dr Danek.

— Na kościół katolicki w Irkucku nadesłał X. Kalinka C. R. 5 złr., W. M. F. 5 złr., Dr Jarocki 3 złr.

— Na *Gwiazdkę Cieszyńską* złożył W. M. F. 3 złr., N. N. 5 rubli.

— W kościele N. P. Maryi odbył się wczoraj ślub p. Antoniego Piotrowskiego, artysty-malarza, z panną Maryą Riedlowną, córką Joanny z Hahnów i Teodora Riedlów, tutejszych obywateli.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Jana Karłowicza zabytki znalezione w Chersonezie tauryckim; od p. Strusińskiego siekierki i kliny kamienne z wykopaliska we wsi Niedrzwicach w okolicy Sandomierza pochodzące.

— W sobotę i w niedzielę przybyło do Krakowa koleją żelazną sześć rodzin z Lutowy (?) i z Parkosza w powiecie Pilzneńskim, składających się z 26 osób obojej płci dorosłych i dzieci, w zamiarze udania się do Chicago w Ameryce. Ponieważ jednak nie posiadali odpowiednich funduszów na podróż tak daleką i dla takiej ilości osób, przeto Dyrekcya policyi przeszkodziła wyjazdowi ich z kraju i wszyscy powrócili do miejsc stałego swego pobytu. Opowiadali oni, że namówieni od nieznanych agitatorów, którzy przed trzema miesiącami krążyli w powiatach tarnowskim i pilzneńskim i listy nadesłane z Ameryki od znajomych wychodźców, które w uroczem świetle życie tamtejsze wychodźców przedstawiały, skłoniły ich do sprzedania domów i gruntów i wybrania się na wychodźtwo, że jeden z agitatorów za wynagrodzeniem 15 złr. od każdej rodziny zamierzającej emigrować, udzielił licznych wyjaśnień co do podróży i podpisał im karty na tę podróż, które pokazywali. Karty te wydawane przez przedsiębiorców przewozu do Ameryki Johanninga i Behmera w Berlinie oraz bilety do odznaki w podróży z napisem: „Passagier für Johanning et Behmer in Berlin, Louisen Platz, N. 7"; mężczyźni mieli podczas podróży włożyć je za wstążkę u kapeluszy, a kobiety i dziewczęta przypiąć na piersiach.

— W d. 10 b. m. umarł w 80 roku życia Dr Michał Leon Hoffmann b. lekarz miejski w Podgórzu, ojciec znanego kompozytora muzycznego.

— Zwracają nam uwagę, że w spisie darów dla Kraszewskiego, pominięto przez pomyłkę album ofiarowane przez wyższą szkołę żeńską w Kołomyi. Album to oprawne w czarny aksamit z haftowanym zielonym wieńcem oraz złotym monogramem jubilata na wierzchu, zawiera widoki Kołomyi. Również proszeni jesteśmy o sprostowanie, że piramida z ogrodowizn i warzyw nie pochodzi z Czarnej wsi, lecz z Krowodrzy pod Krakowem.

— Dzienniki wiedeńskie podają szczegóły o przybyciu do Wiednia i pobycie tamże Kraszewskiego. *N. fr. Presse* mówi, iż Polacy zamierzają wydać dla Kraszewskiego w *Grand Hotel* ucztę, a uczniowie narodowości polskiej wraz z innemi przygotowują dla niego uroczystość w salach „Towarzystwa ogrodniczego".

— **Rzeszów** 11 października.

W dniu 8 t. m. zmarł X. Jan Tytus Hibl, kanonik honorowy, proboszcz parafii Czudeckiej, kapłan zacny, powszechnie poważany, dobrodziej cierpiącej ludzkości, kochany od swych parafian i duchowieństwa; szczery żal zostawił zmarły po sobie, to też udział przy obchodzie pogrzebowym był liczny, tak ze strony obywatelstwa ziemskiego, duchowieństwa, jako też parafian. Familia zmarłego nieutulona w żalu, oddała mu ostatnią przysługę.

— **Z pod Rzeszowa** 12 października.

O kilkaset kroków od miasta przy szosie prowadzącej do Tyczyna zgorzała nowo wybudowana chata biednej wyrobnicy, zdaje się, że zbrodniczą ręką podpalona. Dziwna rzecz, że straż pożarna Rzeszowska nietylko nie pospieszyła z własnej inicyatywy na ratunek, ale kiedy przejeżdżająca wtedy hrabina W. wysiadłszy z powozu ludzi swych wysłała do miasta, zwrócić uwagę straży ogniowej na wybuchły pożar, odpowiedziano, że to do straży miejskiej nie należy. Kiedy przed kilku miesiącami gorzał dom we wsi Białej, wszyscy robotnicy z młyna parowego przybiegli z sikawką na miejsce pożaru, choć to do nich nienależało i szybkiemu ich ratunkowi, jakoteż energii p. S. zawdzięczał tamtejszy włościanin prawie zupełne ocalenie swego mieszkania i dobytku. A podobno i u was jest w zwyczaju, że straż ogniowa chociaż jest głównie dla miasta, niewaha się nieść jak najrażniejszą pomoc, ilekroć w najbliższej okolicy pożar wybuchnie.

— Król Alfons wysłał własnego metra języka hiszpańskiego do Badenu, mającego arcyksiężniczce Krystynie, która już trochę rozumie po hiszpańsku, udzielać lekcyj w tym języku. Nazywa on się Palacios, był dawniej kanclerzem poselstwa hiszpańskiego w Berlinie i udzielał następczyni tronu niemieckiego nauki języka i literatury hiszpańskiej. Książę Baylen przybędzie dopiero 20 b. m. do Wiednia.

— Gdy Hadżi Loja, mając być odstawionym z Pragi do Teresienstadu, umieszczony już był w wagonie w dworcu pragskim, wyległ na peron ogromny tłum ciekawych widzieć sławnego kondottiera. Wtedy korzystając Hadżi Loja z owych wspomnionych już pasków z jego nazwiskiem, sprzedawał je po 10 cent. Przeszło 600 przygotowanych takich pasków rozkupiono w okamgnieniu, a w wagonie jeszcze 200 ich podpisał i sprzedał.

— *Figaro* opowiada następującą anegdotę: Za czasów cesarstwa przyszła na wokandę pewnego dnia przed trybunałem handlowym sprawa niezbyt wielkiej wagi. Po za kratki wstępuje zwolna młody obrońca z wyrazem inteligencyi na śniadej twarzy, po obu stronach okolonej czarnemi jak kruk faworytami w kształcie kotletów. Jak wiadomo, nie jest w zwyczaju u adwokatów francuskich nosić zarost. Prezes trybunału widząc ten wyłom w zwyczajach, niemógł utaić swego zdziwienia i rzekł: Panie obrońco! zanim panu dam głos, obowiązkiem jest moim zwrócić uwagę, że powierzchowność pańska nie zgadza się z przyjętemi zwyczajami". „Uwaga pana prezesa jest słuszną — odpowiedział młody adwokat — proszę przeto, aby wprzód inną wywołano sprawę". Prezes zezwolił i obrońca oddalił się. Po chwili, gdy już skończyła się wywołana sprawa i z kolei następowała sprawa tymczasowo zawieszona, ukazał się adwokat z twarzą gładko ogoloną, co wywołało lekki uśmiech na ustach prezesa. Adwokatem tym był człowiek, który odtąd zrobił wielką karyerę, chociaż nie w sądownictwie: Leon Gambetta.

— W salonach moskiewskich ogólnym było przedmiotem rozmów samobójstwo młodej i pięknej hrabianki Wiery Koszelew. W parę dni po zaręczynach z młodym hrabią Heimannem, udała ona się do dóbr swoich w Krymie. Zawiadomiła pewnego dnia listownie rządzcę swego, że się idzie kąpać, lecz że żywa nie wróci, wskazując zarazem miejsce, gdzie jej mają w rzece szukać. Rządzca udał się natychmiast z kilku ludźmi na wskazane miejsce i po krótkiem poszukiwaniu wydobył wielki siennik, w którym znajdowały się jej zwłoki. Przypuszczono zrazu, że się na niej dopuszczono morderstwa, lecz przekonano się, że siennik z wewnątrz był zaszyty. Przyczynę, dla której piękna Wiera sama się zaszyła w worze, wyjaśnił szczegółowo jej list pozostawiony pod adresem jej stryja, w którym tłumaczy się, że czyni to z obawy raków i żab.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Pytla za kradzież surdutów przez włamanie się; Katarzynę Olkuszewską za kradzież bielizny; Franciszka Irzyka za sprzeniewierzenie paletota; za pijaństwo trzynaście osób.

TEATR. W poniedz. d. 13 października: Drugi gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej: Dramat w 5 aktach pp. Scribe i Legouve: *Adrianna Lecouvreur*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 11 i 12 października pochmrno; dnia 11 termometr od 4·5 doszedł do 11·0, zaś d. 12 od 2·9 doszedł do 10·5 C. Barometr stoi wysoko; rano o g. 7ej d. 13 paźdz. stan jego był 749·2 millim., termometru 9·0 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 14 października: ŚŚ. Kaliksta p. i Fortunaty p.

Pierwsze występy p. Heleny Modrzejewskiej

po przyjeździe z Ameryki.

Adryanna Lecouvreur.

„Co mi się w każdej podróży najmilszem wydaje, mówi gdzieś sprytnie p. de Stael, to jest rozkosz i zdziwienie powrotu; *l'etonnement du retour*, jak się oryginalnie wyraża. Sądzę że tego uczucia, tej zawsze nowej choć zawsze przewidywanej a raczej przeczuwanej niespodzianki doznać musiała p. Modrzejewska, gdy ją po kilkoletniem niewidzeniu z tak serdecznym zapałem powitała wczoraj nasza publiczość; te szczere w całej swej prostocie objawy zachwytu i sympatyi, które ją po każdej nieomal scenie spotykały", to coś więcej niż okazałe hołdy na które zdobyć się mogą nawet obcy wielbiciele talentu a na których, jak wiemy, p. Modrzejewskiej na amerykańskim kontynencie nie brakło. Wczorajsze powitanie miało coś serdecznego w sobie, coś co wyglądało bardziej na radość jaką sprawia wśród grona dobrych od dzieciństwa znajomych powrót dawno niewidzianego przyjaciela. Przeczuwała to prawdopodobnie pani Modrzejewska, gdy chcąc oddać piękne za nadobne obrała na pierwsze wystąpienie *Adryannę Lecouvreur*. Trudno było znaleść odpowiedniejszą sztukę; utwór w którymby styczność między bohaterką dramatu a widzem była ściślejsza i dotykalniejszą; w którymby się osobistość artystki bardziej zlewała z postacią przypadającej nań roli; za pomocą którego przeto łatwiej mogło nastąpić to bezpośrednie zetknięcie osobistych wspomnień, to wspólne powitanie które z obu stron równie było upragnionem. Przypomnijmy sobie tylko jak rolę Adryanny rozumiała Rachel, dla której napisana była sztuka, a wnet się nam tajemnica tej spójni wyjaśni.

Oto, co w tej mierze opowiada jeden z autorów dramatu, Legouvé*). Pierwsze próby z *Adryanny* Lecouvreur na teatrze francuskim odbywały się, mówi, w r. 1849 równocześnie z próbami *Proroka* w wielkiej operze. Jako autor i librecista zarazem musiał Scribe z jednego teatru do drugiego podążać i zdarzyło sie raz, że na wieczornej próbie ze swojego dramatu nie mógł być obecny. Pierwsze cztery akta przeciągnęły się do jedenastej; większa część aktorów rozeszła się; pozostała tylko panna Rachel, Regnier, Maillard, i drugi autor sztuki Legouvé. W tem panna Rachel, zwracając się do tego ostatniego, rzekła: „jesteśmy teraz panami sceny, gdybyśmy spróbowali piąty akt, któregośmy jeszcze nigdy nie powtarzali; uczę go się od trzech dni sama jedna, chciałabym sobie zdać sprawę z mojej pracy", Czyniąc zadosyć jej życzeniu, pozostali towarzysze schodzą z nią rązem na scenę; zastają salę opróżnioną, ciemną, gaz wszędzie przygaszony; jako jedyne światło może im służyć tradycyonalna lampka obok budki suflera, w której nawet suflera nie było; jako spektatorów mają przed sobą tylko śpiącego między dwiema dekoracyami pompiera na służbie i Legouvé'go, który zeszedł do krzeseł. „Od pierwszych słów, mówi Legouvé, chwycił mnie za serce niezwykły akcent panny Rachel; nigdym jeszcze nie widział u niej tyle prawdy, prostoty, tyle tragicznej siły; blask dymiącej lampki rzucał na nią straszne, fantastyczne połyski, a wypróżniona sala nadawała jej mowie przerażający rozgłos; w tem wszystkiem odbijała się jakaś grobowa nuta. Po skończeniu aktu wróciliśmy wszyscy do wspólnego salonu. Gdym przechodził koło lustra, uderzyła mnie moja bladość, a bardziej jeszcze bladość towarzyszy panny Rachel. Ona sama, milcząca, siedziała na boku; wstrząśnięta nerwowym dreszczem, ocierała łzy, które jeszcze z jej oczu płynęły; zbliżyłem się do niej, a za jedyną pochwałę, wskazując jej wzruszone twarze jej towarzyszy, uchwyciłem jéj rękę: „Grałaś kochana pani ten piąty akt, jak go już nigdy w życiu swojem grać nie będziesz.

— Czuję to sama, odrzekła, a wiesz pan dlaczego?

— Wiem bardzo dobrze. Dlatego, że nie było nikogo, któryby ci dawał oklaski, żeś nie liczyła na efekt, i żeś się przeistoczyła we własnych oczach tym sposobem w ową biedną Adryannę konającą wśród nocy w objęciach dwóch ostatnich przyjaciół.

Zamilkła przez chwilę a potem: „Mylisz się zupełnie, mój kochany Legouvé; odbył się we mnie proces dziwny, niepojęty; nie nad losem Adryanny płakałam, ale nad sobą samą. Jakiś głos wewnętrzny mówił mi, że umrę za młodu jak ona; zdawało mi się, że znajduję się we własnem mieszkaniu, że nadeszła ostatnia chwila mego życia, że jestem świadkiem własnego zgonu... A gdy doszedłszy do tych słów: „żegnam was na zawsze tryumfy i powodzenia teatru; żegnam was upojenia sztuki, którą tak kochałam", gdy mówiąc te słowa czułam, że mi z oczu łzy prawdziwie cieką, a to dlatego, żem z rozpaczą przewidywała chwilę, w której mój talent żadnego po sobie nie pozostawi śladu, w której nic nie pozostanie w pamięci ludzi po tej, która kiedyś była Rachelą...

Oto prawdziwa historya Adryanny, oto w czem polega dramat tak głęboko odczuty przez genialną artystkę, dla której była napisana główna jego rola. W Adryannie widzimy uosobnienie losu i życia tych przesuwających się w perspektywicznem zawsze oddaleniu przed naszemi oczami istot, które wcielają w sobie najwyższe pomysły geniuszu, najszczytniejsze pragnienia ideału. Czemże jest bowiem w rzeczy samej ten aktor, którego twarz pomazana szminką, a postać cała w świetne przyodziana łachmany, stara się nawet zmysłowym, że tak powiem, złudzeniom naszej wyobraźni dogodzić, czemże jest, pytam, w chwili gdy występuje na scenę, ten prawdziwie czarem sztuki wywołany potwór, jeźli nie plastycznem urzeczywistnieniem najśmielszych pomysłów naszej fantazyi, uchwyceniem w locie i uprzytomnieniem na jawie najbujniejszych marzeń naszej imaginacyi. Gdyby do rzeczy ludzkiej wolno było zastosować metaforę nadziemską, tobyśmy się ośmielili powiedzieć, że w aktorze staje się w istocie ciałem słowo czyli natchnienie poetów. Ale to natchnienie czyż zawsze ma być tylko ulotnem? Czy nie może potrwać dłużej niż te przybrane świecidełka, w które aktor przystraja zewnętrzną swoją postać? Czy nie może pozostawić śladu na duszy ciągłem obcowaniem z najwznioślejszą myślą dziwnie zaprawionej do wysokich czynów? Oto pytanie, które postawili sobie autorowie *Adryanny Lecouvreur* i na które potwierdzającą dali odpowiedź. Ich bohaterką jest aktorka tragiczna, która wzięła do serca szlachetne uczucia i przejęła się na dobre charakterem wielkich postaci, jakie przedstawiała na scenie; jest to powierniczka z powołania Kornela, której Kornelowska wielkość w krew przeszła.

W tem tkwi cały interes, cała oryginalność dramatu, ale ztąd zarazem pochodzi i główna jego wada. Rola bohaterki w ten sposób pojęta i widocznie dla pewnej osoby, jak w tym przypadku dla panny Rachel napisana, przytłumia oczywiście i zaciera wszystkie inne postacie. Bo nawet Maurycy de Saxe, który jeden i jako postać historyczna i nadanem mu w sztuce znaczeniem mógłby współubiegać się z Adryanną o lepsze, nawet i ten oględną chwiejnością swoją blednie w końcu wobec wytrwałości w cierpieniu swojej kochanki. Jeden Michonnet, bardzo trafnie przez p. Rychtera pojęty, utrzymuje się w pewnej równowadze do głównej roli.

Reszta są to tylko dla dekoracyj naszkicowane charaktery. To też odstęp, jaki w samymże utworze między główną rolą a innnemi zachodzi, czuć się dawał wczoraj w grze.

P. Żelazowski, którego talent tak nam jest sympatyczny, którego wielostronne postępy tak nam miło zawsze zapisać, nie znalazł wczoraj ani jednej chwili prawdziwego natchnienia, które zastąpił czułostkowością zaiste obcą Maurycemu Saskiemu. Co do pań zaś, chociażbyśmy ich grze nic wprawdzie stanowczego nie mieli do zarzucenia, to jednak wolimy zachować nasze pochwały dla wcale gustownego a czasem i wspaniałego nawet doboru toalet. Pod tym względem przedstawiała chwilami scena, przy świeżych do tego dekoracyach wcale dla oka przyjemny widok. Jedyna większa rola kobieca księżny, miała pokaźną przedstawicielkę, a pośpieszmy dodać i inteligentną we wciąż idącej naprzód pani Lüde; na tem zamkniemy nasze uwagi dotyczące ogółu przedstawienia, a zwrócimy się wyłącznie do p. Modrzejewskiej.

Nie utajemy radości, jaką doznali wszyscy jej wielbiciele, gdy po raz pierwszy ukazała się w drugim akcie na scenie, a co było powodem tej radości, łatwo się każdy domyśli. P. Modrzejewskiej nie widzieliśmy już od paru lat... Otóż powiedzmy prędko, że mieliśmy od razu to wrażenie, jak gdyby nas była wczoraj opuściła. Piękności jej, tej uroczej piękności, której bardzo słusznie przynajmniej połowę swojej sławy zawdzięcza, nawet się czas dotknąć nie ośmielił; a morze, które nam ją było przed paru laty zabrało, wróciło ją nam dzisiaj w pełni tego wdzięku, jaki zaczerpnęła podobno niegdyś w jego falach sama bogini piękności. Co więcej możnaby powiedzieć — i tę uwagę słyszeliśmy niejednokrotnie naokoło, że cała postać nabrała, jeśli można, jeszcze więcej harmonij, że poruszenia bardziej zaokrąglone przyczyniają się wspólnie do tworzenia symfonij w całej postawie, że chód stał się jeszcze bardziej elastycznym, słowem, że we wszystkiem czuć, jakby rozparcie granic poprzednio władzom naznaczonych, i że urok działa na widza potężniej niż kiedykolwiek. Wszystkie te przedziwne zalety dają się poznać najlepiej w ustępach, gdzie czułość serca przemawia, jak przy odczytaniu bajki Lafontaina, lub spotkaniu się z Maurycym w 3cim akcie; zachwyt, oniemienie z radości, popędy tkliwości i nieograniczonego zaufania, wszystkie tego rodzaju odcienia nie mogą nigdzie znaleźć wdzięczniejszego wyrazu, jak w ustach p. Modzejewskiej; natomiast tam, gdzie ma wystąpić siła prawdziwie tragiczna, jak przy deklamowaniu ustępu z Fedry, struny, na których gra nasza artystka, nie odpowiadają całkowicie temu, coby chciała oddać jej pierś groźnem uczuciem wez-

*) *Art de la lecture.*

Za jednę cygaretkę gotowi zrobić to, czegoby za shillinga nie zrobili. Miałem tylko cygara, gdym był prawie wypalił, smarkacz jeden malutki, (jego wieku malec u nas ledwoby nosa utrzeć potrafił) zaczął najdziwaczniejsze sztuki wyprawiać za jadącym dość szybko powozem, w nadziei, że mu dam cygara dokończyć. Dałem, cygaro mocne, a on palił jak stary żołnierz; po dwóch minutach, gdy parę razy dymu nabrał, wypuścił go nosem z widoczną przyjemnością i patrząc na mnie a pędząc wciąż za wózkiem wołał: *good cygar! very good!* Zgrabni są bardzo, jak małpy na drzewa wdrapują się; na każde zawołanie szybko dostają się na same ich wierzchołki i orzechy kokosowe zrzucają. Drzewa bardzo wysokie, za pomocą więc sznurka zgrabnie zarzuconego z jednego na drugie się przenoszą, nie schodząc na ziemię.

W okolicy Galla mnóstwo małp, które umykają przed ludźmi, jednakże jeden z naszych myśliwych do siadzącej na drzewie małpy strzelił, o małą odległość, ale małpa poszła. Powiadają, że nie bardzo daleko od Galli są lamparty i słonie. Ludność miejscowa utrzymuje, że lampart w południe z powodu upału ma siłę jednego człowieka, o godzinie drugiej dwóch, itd. Co do słoni, tych zdaje się tyle ubito, że już ich nie wiele zostaje. Urzędnik w konsulacie francuskim mówił mi, że w roku zeszłym trzech Francuzów, z których dwóch tylko nazwiska pamiętam (duc de Blacas i książę de Montréal) przybyło do Cejlan w nadziei strzelania słoniów; wszystko z sobą z Paryża przywieźli: namioty, kuchnię, cały tabor, wydawali sześć tysięcy franków miesięcznie, ale słonia nie zabili. Urządzili rodzaj poczty między Gallą a obozem swoim; co kilkaset metrów stał murzyn, jeden drugiemu oddawał paczkę i tak w parę godzin mogli sprowadzać z miasta wszystko czego chcieli. Pocztę urządzili, aby im lód przynosiła z Galli, ale konsul francuski utrzymuje, że nigdy ani kawałka lodu nie dostali; nie wiadomo, czy każdy murzyn z kolei liznął czy też sam lód stopniał.

Dnia 16go czerwca o 4ej odpłynęliśmy z Galli; po kwadransie maszynę zatrzymano, by dać Anglikowi sternikowi czas wysiąść. Morze było wzburzone, sterownik przypłynął na łódce *outrigger*; kilka razy wsiąść próbował, ale mu się nie udawało; wszystko się kołysze, a tu trzeba trafić w sam cel. Po kilku próbach udało mu się nakoniec; wrócił do Cejlan, a my indyjską ziemię opuściliśmy, nie mając prawdopodobnie ujrzeć już lądu przed Australią.

We trzy dni później, o 10ej wieczorem sam siedziałem na ławce z kapitanem. Przyszedł doktor i mówił z nim, nie słyszałem wyrazów, ale domyślam się, że mu donosił o nagłej śmierci maszynisty. Kapitan nic nie powiedział, ale dowiedziałem się później, że istotnie biedak chory zdaje się na piersi, bardzo słaby, ale nie śmiertelnie, zasnął na łóżku; okręt chwilami na bok się nachylał, chory głowę zwiesił i zapewne się udusił. Nie mogę wypowiedzieć, do jakiego stopnia zmartwiła mię nagła śmierć tego nieboraka, bez księdza, bez wszelkiego przygotowania. Możeby dla niego straszniejszą była śmierć, gdyby się jej był spodziewał. Starszy doktor protestant, który jak słyszałem, z katolika protestantem został, gbur, gwałtowny, bez czci ni wiary, choć podobno co dzień godzinami protestancką biblię czyta, nie dbał wcale o to, choć pod innemi względami może światły; młodszy zaś doktor, bez żadnej w świecie wiary, zarozumiały i dumny, zupełnie tego nie rozumiał. Nam do szpitala chodzić trudno, bo i doktor mógłby zakazać i nigdy nie mówią, gdy mają kogo bardzo chorego, by innych nie straszyć. Byłbym dużo dał, by w tej chwili być księdzem i mieć prawo do udzielenia mu duchownej pomocy.

Nazajutrz, o 10tej, przy zebraniu wszystkich, p. X. miał mowę pogrzebową. Powiedział, że Franciszek, Alfons Clair (to było nazwisko nieboszczyka) maszynista 2go stopnia, był żonaty, miał dwoje dzieci, że odjeżdżając z Tulonu zostawił żonę w ciąży, że starsi zawsze z niego byli zadowolnieni i zakończył, wzywając wszystkich, by składkę zrobili, którąby on wdowie posłał na dowód życzliwości dawnych kolegów nieboszczyka. Do ostatniej chwili mowy jego miałem nadzieję, że choć słowo o Bogu powie, ale nic nie powiedział, co mię oburzyło tem bardziej, że choć nie gorliwy katolik, jednak dosyć rozumny, by w Boga wierzył. Zaraz potem, z okna szpitala wrzucono ciało zmarłego do wody. Wieczorem znalazłem się sam na sam z tymże p. X., powiedziałem mu, do jakiego stopnia smutne na mnie wrażenie zrobiła śmierć tego nieboraka, bez wszelkiego przygotowania i wrzucenie go do wody bez wspomnienia o duszy jego, bez modlitwy, bez znaku krzyża. Człowiek ten nie głupi, nie można powiedzieć by się z niedowiarswa chwalił jak inni, ale i on, jak się sposobność trafi, wydaje o Kościele i o papieżu, o nieomylności itd. banialuki, jak zwyczajny dudek. Robi jak ci, którzy o nieomylności papieskiej bredzą, ale o swojej własnej nie wątpili nigdy.

Dnia 21 czerwca znaleźliśmy się pod równikiem; dawny zwyczaj kąpać, chrzcić, jak wyrażają się, każdego majtka, który pierwszy raz równik przepływa, został prawie powszechnie zaniedbany. Kapitan pozwolił, aby urządzono jak dawniej, suty z tego powodu obiad i bal dla majtków; od dwunastej do drugiej trwał obchód; o trzy kwadranse na czwartą zatrzymano statek, aby i maszyniści mogli do uczty należeć; około 6tej płynęliśmy znowu; tańce majtków trwały do godziny 10tej. Od 26 czerwca do początku sierpnia tak nam morze i wiatry nie sprzyjały, że kapitan był w rozpaczy. Przyznał się, iż miał nadzieję, że znacznie prędzej dojedzie, a z powodu wystawy było mu nadzwyczaj pilno. Dużo straciliśmy czasu. Nie można było pary używać, bośmy nie mieli dość węgla, żeby do najbliższego portu dopłynąć, a wiatru znowu czasem zupełnie nie było. Wtenczas staliśmy w miejscu, a brudy do morza wrzucane leżały na jego powierzchni ledwo się oddalając od okrętu. Czasem szalony nas wiatr napadał, wszystko się do góry nogami przewracało, rzeczy przymocowane przechadzały się po pokojach, wszystko się zrywało i pękało; talerze były przytwierdzone, stołki przywiązane, a mięso z talerza umykało i razem z chlebem wędrowało do osoby siedzącej naprzeciw, z drugiej strony stołu; a szalone te wichry na nic nam nie służyły, bo wiały wciąż ze strony, w którąśmy jechać mieli. Dobry okręt żaglowy może z wiatrem walczyć; gdy chce płynąć w stronę, z której wiatr wieje, posuwa się linią łamaną, tworzącą zawsze kąt znacznie mniejszy od kąta prostego z linią kierunku wiatru, po obydwóch jej stronach, i tak zawsze część drogi ubiega; nasza nowożytna arka Noego nie może się posuwać w stronę wiatru, bo nie jest w stanie płynąć taką linią łamaną, niepodobna nam więc była jakąkolwiek korzyść z takiego wiatru wyciągnąć i wlekliśmy się powoli. Dla mnie nie był to czas stracony; wziąłem się do roboty, czytałem, nie jednego się nauczyłem. Starałem się korzystać ze wszystkich książek, jakie mi się na okręcie natrafiły i z których myślałem, że coś pożytecznego wyczerpnąć potrafię. Kapitan miał dużo roboty; żaden z podróżnych wziąść się do niej nie chciał; powiedziałem mu wtedy, że się mam doskonale i że gotów jestem dla niego pracować. Skorzystał z tego natychmiast i dał mi dużo do roboty, tak, że cały czas prawie zajęty byłem.

W kilka miesięcy po zamknięciu wystawy w Sydnej rozpocznie się wystawa w Melbourn. Francuska wystawa w Sydnej nie będzie świetna; kapitan będąc komisarzem francuskim wcale się z tego nie cieszy; chciałby w Melbourn przygotować piękniejszą wystawę. Miał tem głowę nabitą i oświadczył mi, że w kilka dni po wylądowaniu wyszle mnie do Melbourn, a to blizko trzy dni drogi. Mam się tam widzieć z komisarzem kolonii Victoria i rozmaitych wiadomości zasięgnąć, wreszcie widzieć miejsce, na którem się ma odbyć wystawa, część jej francuska, której plan mam mu przywieźć, i t. p. Kilka razy mówiłem z nim dość długo; jakkolwiek w wielu rzeczach zdania jego nie podzielam, cieszę się z niego bardzo; z wielu miar rozsądny i rad będę, jeżeli mu się przydam. Mówiłem mu, że rad będę do każdej pracy się wziąść, bylebym myślał, że czasu nie marnuję, że się czegoś nauczę, że doświadczenia nabędę. Spodziewam się, że ta wyprawa pod niejednym względem mi się przyda, stanie się istotną szkołą. Już z samej rozmowy z ludźmi trudniącymi się handlem, bankami i t. p. jakich zazwyczaj nie mam sposobności widywać, nasłuchałem się wielu rzeczy, które nie będą dla mnie bez pożytku. Wyglądję z największem pragnieniem pracowania, widzenia, skorzystania. Ciągle myślę o przyszłej pracy w kraju i we wszystkiem, co będę robił na tej ziemi mnie nieznanej, będę myślał jedynie o korzyści, jaką będę mógł wyciągnąć dla własnego wykształcenia, wyrobienia i przygotowania do życia czynnego między swoimi. Czuję, że to będzie czas dobrze użyty, że nawet wprost krajowi pożyteczne rzeczy będę widział.

Dnia 3go sierpnia ujrzeliśmy pierwszy okręt po odpłynieniu z Cejlanu, a nareszcie i ziemię; byliśmy o 80 mil jeograficznych od Sydnej, we dwanaście blizko tygodni po opuszczeniu Europy. Przerwałem pisanie listu, zawołany przez oficerów, u których pito zdrowie na pożegnanie dość późno. Zaledwo wróciłem do sali, ostrzeżono mię, że nocny znak dano dla wezwania sterownika, który natychmiast przybył, że więc zaraz wpłyniemy do portu Jackson. Byłem cały czas na pomoście; wejście do portu nadzwyczaj trudne, zwłaszcza dla okrętów tak wielkich, jak nasz. W jednem miejscu mniej metra wody było pod nami. Port Jackson musi być nadzwyczajnie piękny; w nocy wcale dobrze wyglądał, podobny do olbrzymiego dębowego liścia wykrawanego w sposób najdziwaczniejszy.

Dnia 5go sierpnia musiałem rano rozmaite osoby u kapitana przyjmować. W tej chwili płynę łódką do Sydnej, gdzie ma nastąpić przedstawienie gubernatorowi, lordowi Loftus. Żegnam was na dzisiaj.

brana. Ale tryumf jej i najwspanialsza kreacya, w której sztuka i natchnienie nawzajem pomoc sobie niosą, to rozdzierające konanie w 5tym akcie.

Nie widzieliśmy panny Rachel, przeto nieważymy się nawet nasunąć jakiejkolwiek myśli porównania. Powiemy tylko, że gdyśmy usłyszeli wczoraj pożegnania biednej Adrianny z chwałą i oklaskami teatru, z tą sztuką, którą tak kochała gdy dźwięcznym a tak żałosnym głosem wymawiała te słowa p. Modrzejewska, przypomniała nam się rozpacz wielkiej artystki francuzkiej na myśl, że się po niej na świecie żadnego śladu nie zostanie, przypomniała się nam równocześnie jakby odpowiedź poety naszego na to zwątpienie genialnej niewiasty, odpowiedź, którą w wierszu p. Asnyka do Heleny Modrzejewskiej znajdujemy:

A jednak mimo, że ten ból, ta praca
W której się własną istotę zatraca
Zdaje się niknąć, atom po atomie
W wiecznej piękności blasku i ogromie
Jak rosa w słońcu... jednak przecież warto
Chociaż na chwilę dać swą pierś rozdartą
Tym, którzy łakną i tęsknią za niebem
I głodnych karmić ideału chlebem.
Warto chociażby raz, na chwilę jedną
Położyć palec na dusz ludzkich ranie,
I w lepsze światy zawieść rzeszę biedną,
Prawdy i piękna dać jej pożądanie.
Bo chociaż dzieło i twórca przeminie
Rzucone ziarno zejdzie kiedyś w czynie,
I w przyszłych czynów rycerskiej postaci
Zapomnianemu sprawcy się wypłaci.

Oto jaką pociechę niesie poeta biednej Adryannie; przez jej usta chciała po raz pierwszy przemówić do nas wczoraj p. Modrzejewska; my zaś jej odpowiedzieliśmy wierszem natchnionym niegdyś jej grą a poświeconym jej przez tego który u nas umiał się do Musseta zbliżyć.

Pani Modrzejewska występuje dziś drugi raz w *Adriannie* przy wyprzedanych zupełnie miejscach. Wczoraj rzucono jej z lóż kilka ładnych bukietów. We czwartek znakomita artystka wystąpi w *Najserdeczniejszych* Sardou.

Z. C.

Dalszy ciąg telegramów, otrzymanych przez J. I. Kraszewskiego w czasie obchodu.

56) Rzemieśl. „Beseda“ w Pilznie w Czechach 57) Redakcya „Pokroku“ w Pradze. 58) Dr Heller w Pradze. 59) Filia „Sokoła“ w Pilznie w Czechach. 60) Miasto Karlina w Czechach. 61) Burmistrz m. Królogradu. 62) Starosta w Turnau. 63) Morawska „Matica“ w Bernie. 64) Mieszcz. „Beseda“ w Pisku. 65) Mieszcz. „Beseda“ w Pilznie w Czechach. 66) Studenci szkoły realnej w Pradze. 67) Redaktor „Kwetu“ w Pradze. 68) Rada miejska w Zelaznej, w Czechach. 69) Serbowie w Peszcie. 70) Spółka literacka w Chludinie. 71) Miasto Chludin. 72) „Beseda“ w Turnau. 73) Starosta „Besedy“ w Pradze. 74) Dr Krofla w Pilznie w Czechach. 75) Członkowie „Besedy“ w Telczu. 76) Redaktor „Ruchu“ w Pradze. 77) Mieszczańska „Beseda“ w Chludynie. 78) Kurator czeskiej „Maticy“ hr. Harrach. 79) Studenci gimnazyum akademickiego w Pradze. 80) Mieszczańska „Beseda“ w Pardubicach. 81) Miasto Wysokie Myto i gimnazyum tamże. 82) Stowarzyszenie śpiewaków w Turnau. 83) „Beseda“ w Wysokiem Mycie. 84) Księgarz Talman z Królogradu. 85) Redakcya „Narodnich Nowin“ w Turnoczu. 86) Czytelnia Sławiańska w Brnie, w Morawii. 87) Rada miasta Sobótki w Czechach. 88) Mieszkańcy miasta Pribrama. 89) Klub polityczny Welwarski. 90) Miasto Policka w Czechach. 91) Banowie i obywatele Białogrodcy. 92) Sławiańska „Beseda“ w Wiedniu. 93) Obywatele miasta Lublany, w Krainie. 94) Redakcya „Narodnich Listow“ w Pradze. 95) Litwin Wiszniewski z Dolska (depesza po żmudzku). 96) Miasto Zagrzeb w Chorwacyi. 97) Literat Ragozin z Petersburga. 98) Profesor Wagner, slawista, z Gradzu. 99) Włodzimierz Łamański, od Towarzystwa Sławiańskiego w Petersburgu. 100) Redakcya „Nowosti“ w Petersburgu. 101) Grono Rosyan i Polaków z Kaługi. 102) „Rosyjskie Towarzystwo akademickie“ na Bukowinie. 103) Stowarzyszenie międzynarodowych literatów w Paryżu. 104) Stowarzyszenie przyjaciół Polski w Londynie. 105) Redakcya „Danube“ w Wiedniu. 106) Redakcya dziennika „Odesskij Wiestnik“. 107) Straż ogniowa ochotnicza w Obertynie. 108) Rada powiatowa przemyślańska. 109) „Koło mieszczańskie“ w Stanisławowie. 110) Redakcya „Przyjaciela ludu“.

(D. c. n.)

NADESŁANE.

W czasie jubileuszu J. I. Kraszewskiego zebraliśmy na pomnik A. Mickiewicza następujące sumy:

Z opłaty przy zwiedzaniu darów J. I. Kraszewskiego zebrano w dniu 5 paźdz. 458 złr. 38 ct., w dniu 6 paźdz. 984 złr., razem 1442 złr. 38 ct. Na ręce Wydziału Czytelni akademickiej złożyli: Wny Fr. Bałutowski książeczkę kasy Oszczędności lwowskiej na 362 złr. 7 ct., jako fundusz zebrany przez b. komitet lwowski, zawiązany w celu zbierania funduszu na pomnik A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasińskiego. Wni Ign. Żółtowski 5 złr., Bełza 1 złr., N. N. 5 złr., B. 4 ct., razem więc złożono w Czytelni akademickiej 373 złr. 11 ct. Za pośrednictwem Wgo Grigara: Fr. Kosko 10 złr., Sew. Orłowski 1 złr., Stan. Liszewski 10 r. s., Jan Skurzyński 3 złr., A. Saligowski 3, Art. Markusfeld 2, Gustaw Lewy 3, R. L. 3, K. Miller 2, Dr Tomczyński 10, Ant. Osuchowski 2, nieczytelny 10 marek, Kuczyński 10 złr., J. Bein 5, Wolff 5, J. M. 2, M. Wasiutyński 5, Ant. Kaliński 2, Bern. Birenzweig 3, nieczytelny 2, S. M. 5, razem po zamienieniu rubli i marek na wal. austr. 95 złr. 96 ct. Za pośrednictwem administracyi *Czasu* 16 złr. 75 ct. Za pośrednictwem Wgo Żychonia: E. Sok. 80 ct., N. W. 50 ct., Ludomir Gliński 1 złr., Fel. Cybulski 1 złr., razem 3 złr. 30 ct. Za pośrednictwem Wgo Maurizio Jan Karowski 5 złr. Za pośrednictwem Wgo Szukiewicza: J. W. 30 ct., H. S. 1. złr., A. K. 1 złr., razem 2 złr. 30 ct. Za pośrednictwem Wgo Grossmanna: N. N. 60 ct., J. Grünzweig 1 złr., Kornecki 1, Borkowski 1, Wiadomoski 1, razem 4 złr. 60 ct. Za pośrednictwem Wgo Ludwińskiego: An. Kowalski 30 ct., nieczytelny 50 c., nieczytelny 40 ct., F. Geida 80 ct., nieczytelny 50 c., Ludw. Kr. 50 ct., razem 3 złr. Za pośrednictwem Wgo Krzyżanowskiego: N. N. 5 złr., W. Bendusz 1 złr., N. N. 1 złr., razem 7 złr. Za pośrednictwem Wgo Wakarecego: Ant. Batkowski 1 złr. 22 ct., K. Russocki 1 złr. 25 ct., Dr M. Madejski 10 złr., E. Różycki 1 złr., razem 13 złr. 47 ct. Czysty dochód z odczytu Dra J. Ochorowicza 13 złr. 81 c.

Razem więc zebraliśmy 1618 złr. 61 ct. gotówką, oraz książeczkę kasy Oszczędności lwowskiej na 362 złr. 7 ct. Po odtrąceniu należytości za afisze z drugiego dnia wystawy darów w kwocie 12 złr., pozostaje 1606 złr. 61 ct. gotówką i książeczka kasy Oszczędności lwowskiej na 362 złr. 7 ct.

Pieniądze te są złożone u Wgo H. Hankiewicza, dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej. Dar Wgo Koskowskiego 1000 rubli, złożony na rece J. I. Kraszewskiego, dany do przechowania Drowi Zyblikiewiczowi, prezydentowi miasta.

Sprawozdanie z balu nastąpi osobno.

Kraków, d. 11 października 1879 r.

Stan. Borek
w zast. prezesa Czytelni akad.

(NADESŁANE). (2547)

Główna wygrana tudzież liczne mniejsze wygrane z losów Szegedyńskich wyciągnięte zostały na los przez nas wydany.

Szczęśliwego posiadacza wygranego losu seryi 416 N. 77 wzywamy, aby się zechciał zgłosić do nas po odebranie wygranej.

Wechselgeschäft Wien
der Administration des **Mercur** Wollzeile N. 13.
Ch. Cohn.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 października. Prezydent Grévy przybywa jutro wieczór do Paryża. Hr. Beust przyjechał dziś. Następcy tronu rosyjskiego oczekują we czwartek w Cannes. Ambasador Teisserenc de Bort wraca po Wiednia po upływie urlopu.

Londyn 11 października. Biuro Reutera donosi z Simli 11 b. m.: Trzy pułki afgańskie z Ghuzni maszerują dla wzmocnienia wojska, przeciw któremu stoi Baker. Macpherson wysłał Bakerowi posiłki. Wojska jenerała Gough skoncentrować się mają do 13 b. m. w Dżellalabad, pułkownik Jenkins ma się posunąć do Gundamuk, aby przywrócić związek z jenerałem Robertsem. Dotychczasowe trudności transportowe są pokonane, pojedyncze oddziały wojska maszerują w pomoc jen: Robertsowi.

Bukarest 11 października. W Izbie przemawiał Jonescu przeciw projektowi rządowemu, oświadcza się jednak za naturalizacyą bez indywidualnego żądania, wszystkich tych Izraelitów, którzy według listy ułożonéj przez ministra wojny służyli w wojsku rumuńskiem.

Klub stronnictwa liberalnego w Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa już się ukonstytuował. Właściciele wielkich posiadłości, a raczéj deputowani wiernokonstytucyjni z téj grupy przystąpili także do tego klubu, a między nimi pp. Kallir z Brodów i Kochanowski z Bukowiny. Prezesem klubu wybrany dep. Wolfrum, jego zastępcami dep. bar. Scharschmid i Dr Fr. Gross.

Komisya adresowa Izby panów dziś odbyła posiedzenie, aby jéj członkowie mieli sposobność rozwinięcia swych zapatrywań na mowę tronową i określenia stanowiska, jakie zająć wypadnie w adresie. Pomiędzy członkami téj Izby odbywają się codziennie od chwili otwarcia Rady państwa narady nad obecnem położeniem, które prawdopodobnie doprowadzą do formalnego ugrupowania się stronnictw. Dotychczas konferowali osobno wiernokonstytucyjni, a osobno federaliści. Ostatnich zapraszał na zgromadzenie książę Schwarzenberg. Z tego widocznem jest, iż może przyjść w Izbie panów do utworzenia się dwóch wielkich stronnictw. Być może, iż powstanie jeszcze trzecia grupa, która zajmie stanowisko pośredniczące między dwoma przeciwnemi prądami politycznemi. Jak na teraz toczą się tylko w obu obozach narady nad ugrupowaniem się stronnictwa.

Politik dowiaduje się, że komitet autonomistów ma wkrótce przystąpić do wypracowania wniosków, zmierzających do zmiany konstytucyi, które złożone być mają w Izbie, skoro tylko osiągniętą zostanie jednomyślność zupełna we wszystkich szczegółach. W tym celu wybrano podkomitet. Zdaniem tego dziennika ogólny zarys programu konstytucyjnego autonomistów ma być następujący: wzmocnienie delegacyj wspólnych jako najwyższej reprezentacyi jedności państwa; powtóre rozszerzenie zakresu kompetencyi sejmów; dalej nietykalność ugody austro-węgierskiej; uproszczenie administracyi krajów w duchu projektów dep. Dunajewskiego i Hohenwarta; najrozleglejszy samorząd powiatów i gmin we wszystkich sprawach niepolitycznych. Nie wiemy, zkąd *Politik* czerpie te szczegóły, w każdym razie jednak są one nie nowe, tylko w tej chwili zawcześnie poruszone i dlatego dajemy raczej wiarę *Sonn u. Montags Ztg*, która jest upoważnioną ze strony decydującej do oświadczenia, iż cały ten mniemany program stronnictwa federalistów nie ma podstawy.

Nord. Allg. Ztg wyraża się bardzo sympatycznie o mowie tronowej austryackiej, podnosząc w niej szczególnie te miejsca, w których zaznacza zbliżenie się do Niemiec i wyraża nadzieję zawarcia traktatu handlowego z należytem uwzględniem wspólnych interesów. Zwracając następnie uwagę na obfitość materyału prawodawczego zawartego w mowie tronowej, wyraża przekonanie, że uzupełnienie parlamentu przez tę część deputowanych, która się dotąd od udziału w sprawach ustawodawczych uchylała, uzdolni go do podjęcia prac parlamentarnych, szczególnie na polu ekonomicznem, z równą korzyścią dla państwa, jak dla krajów koronnych. Ważność i szeroki zakres zapowiedzianych wniosków rządowych będzie, jej zdaniem, najlepszym środkiem do zwrócenia w ich stronę całej uwagi parlamentu i uchylenia przez to bezpłodnych waśni politycznych, których ostrze już przez to stępionem zostało, że korona w bardzo jasno naszkicowanych zarysach i w dobrze odważonej mierze tak nienaruszalność konstytucyi, jak i należyte uwzględnienie stosunków autonomicznych, zaznaczyła.

Ustęp, w którym *Nord. allg. Ztg* wzmocnienie żywiołów autonomicznych w parlamencie austryackim uważa za uzdolnienie go do podjęcia prac płodnych w korzystne następstwa, wpłynie może na uśmierzenie ducha wojowniczego centralistów, którzy po zdaniu, jakie w Berlinie o mowie tronowej wypowiedzą, spodziewali się raczej poparcia swych opozycyjnych zachcianek.

W podobnym duchu, jak *Nord. allg. Ztg*, przemawia też korespondencya z Berlina z d. 9 b. m. zamieszczona w *Polit. Corr.* „Austrya, pisze autor korespondencyi, wstępuje w tej chwili tak pod względem wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki w nową epokę dziejową a w Berlinie pojmują to bardzo i witają okazami sympatyi, że Cesarz czuł się spowodowanym do zaznaczenia tego zwrotu w mowie tronowej w tak monumentalny sposób.“

Provinz. Corr., wyraziła już była przed kilku dniami zadowolnienie swe z rezultatu wyborów do parlamentu pruskiego, utrzymując, że obecny skład Izby pruskiej umożliwi przeprowadzenie wszystkich ważnych zadań na polu ekonomicznem i politycznem. To zadowolenie najwyższych sfer rządowych w Niemczech z rezultatu wyborów do Izby pruskiej stwierdza też wymieniona powyżej korespondencya berlińska w *Pol. Corr.*, dodając, że rezultat wyborów pruskich ścieśni tem bardziej węzeł przyjaźni między Niemcami a Austryą i zbliży do siebie charakter ich dążności ekonomicznych.

Zbliżenie się Niemiec do Austryi nazywa tenże korespondent węzłem przyjaźni z dążnościami pokojowemi (*ein friedlicher Freundschaftsbund*), którego celem nie jest chęć rozszerzenia granic lub mięszania się w sprawy obcych narodów, ale raczej chęć wzajemnego zapewnienia sobie własnych posiadłości, utrzymania stanu prawnopolitycznego, jaki stworzyły traktaty regulujące międzynarodowe stosunki i utorowania dróg do rozwoju ekonomicznego w obu państwach, przez porozumienie się względem środków ubezpieczenia wspólnych interesów.

Złagodnienie wynurzeń prasy rosyjskiej jest już, zdaniem wymienionego korespondenta, uznaniem logiki tych faktów.

Zasługom Andrassego na polu dyplomatycznem poświęca *Nord. Allg. Ztg* z okazyi ustąpienia jego z ministerstwa spraw zagranicznych długi pochwalny artykuł, w którym, łącząc się z uznaniem wyrażonem mu przez Cesarza w liście zwalniającym go z urzędu, oświadcza, że chociaż sama natura stosunków europejskich wymaga zbliżenia się Austryi do Niemiec, jemu jednak oba mocarstwa mają do zawdzięczenia przyspieszenie zawarcia tego stosunku i nadanie mu tak silnych podstaw, że i po ustąpieniu jego zostaną niezachwianemi.

Nuncyusz Czacki znajduje się już w Paryżu i mieszka w hotelu Londyńskim, gdyż w nuncyaturze nie skończone jeszcze niezbędne restauracye.

Polit. Corr. w liście z Rzymu przynosi wiadomość, jakoby nuncyusz Apostolski w Wiedniu, a nowo kreowany kardynał Jacobini, miał niebawem być powołany do Watykanu, gdzie mu przeznaczają urząd kardynała sekretarza stanu w miejsce kardynała Niny. Oczekiwać nam należy potwierdzenia tej wiadomości, która jednak wydaje nam się prawdopodobną, a byłaby dla nas bardzo radosną. Wiadomo, że kardynał Nina przyjął najważniejszy posterunek, ulegając życzeniu Papieża, całą swoją przeszłością więcej do kierownictwa spraw duchownych, niż politycznych mając wskazaną drogę. Natomiast kardynał Jacobini jest najświetniejszym przedstawicielem wielkich tradycyj dyplomacyi rzymskiej, czego złożył świeże dowody na jednym z najważniejszych posterunków, jakim jest nuncyatura wiedeńska. Kraj nasz, który w wdzięcznej przechował pamięci dwukrotne odwiedziny nuncyusza Jacobiniego, może być pewnym, że na jakiekolwiek stanowisko powoła go wola Ojca Sgo, znajdziemy w nim zawsze dokładnie obznajomionego, życzliwego rzecznika.

Redaktor *Père Duchesne* półurzędowego organu komuny zalecającego się sprośnością języka połączonego z tendencyą idiotycznego okrucieństwa, p. Humbert zaledwie powrócił z wygnania, został nie tylko bohaterem przedmieść paryskich, ale nadto okrzykniętym został kandydatem do Rady municypalnej. Humbert przyjąwszy tę kandydaturę występuje ze sztandarem ogólnej amnestyi, dziwić się też nie można, że chce wyzwolić tych wszystkich, których w swem plugawem piśmie podżegał do mordów i podpaleń. Dziwić się tylko można, że wystąpieniu Humberta nadają znaczenie polityczne. Postać ta znaną jest z wybornej książki p. Maxime du Camp, który zebrał historyę wszystkich okrucieństw i szkarad komuny.

Książę Hieronim Napoleon znalazł swojego Rouhera — jest nim p. Pascal, który na zgromadzeniu bonapartystów ogłosił go już nie pretendentem do cesarstwa, ale wprost cesarzem. P. Pascal w imieniu czerwonego księcia złożył oświadczenie, że tenże jest stanowczo przeciwny projektom Ferrego. Oświadczenie to p. Pascala miało na celu oddziałać na skrupuły religijne większości bonapartystów.

Posiedzenia skupczyny serbskiej odbywały się dotąd zawsze w Belgradzie albo w Kragujewaczu. Na radzie ministeryalnej d. 9 b. m. ks. Milan i Alimpicz przemawiali za zwołaniem jej i w tym roku do Belgradu. Przeważyło jednak zdanie Ristica, ażeby ją tym razem zwołać do Niżu. Korespondenci dzienników wiedeńskich domyślają się, że głównym powodem do obrania Niżu na miejsce tegorocznych posiedzeń skupczyny jest chęć usunięcia jej narad z pod kontroli akredytowanych w Belgradzie reprezentantów dyplomatycznych i przebywających tamże korespondentów różnych dzienników. Między wnioskami rządowemi, jakie skupczynie w czasie tegorocznej kadencyi przedłożonemi zostaną, wymienia *Pol. Corr.* wniosek do ustawy o wybudowaniu kolei żelaznej z Niżu przez Wranię do Uskubu. Poseł serbski w Konstantynopolu ma zostać upoważnionym do zawarcia w tej mierze z Portą międzynarodowej konwencyi.

Prov. Corr. odbiera doniesienie z Cetynii z d 11 b. m., że Fzm. ks. Wirtembergski, stanąwszy w Kotarze, podziękował jak najuprzejmiej ks Czarnogórskiemu za świetne przyjęcie na dworze książęcym.

O utarczkach pod Kabulem, rząd angielski odebrał już urzędowe zawiadomienia. Wszędzie, mimo znaczniejszej siły nieprzyjaciela, jenerał Roberts pogromił Afganów i nazabierał im mnóstwo armat. Wiadomości o zajęciu Kabulu oczekiwano w Anglii niebawem. Dzienniki angielskie wentylują już kwestyę, co teraz począć z Afganistanem, niektóre z nich doradzają kilkoletnią okupacyę tego kraju.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 13 października. Komitet sekcyi Izby deputowanych uchwalił zalecić sekcyi odstąpienie aktów wyboru Ofenheima wydziałowi legitymacyjnemu.

Paryż 13 października. Amnestyonowany Humbert, wybrany został do rady gminnej paryskiej. Rozpoczęto przeciw niemu śledztwo o zelżenie stanu sędziowskiego i pochwały zakazanych czynności.

Londyn 13 października. Jenerał Roberts donosi z Seransing odległego 8300 metrów od Balahissar 10 b. m.: Nieprzyjaciel uciekł w nocy przed połączonemi kolumnami Backera i Macfersona, zostawiwszy 12 armat. Roberts wkroczy 11 lub 12 do Kabulu i obsadzi Balahissar.

Londyn 13 października. *Daily News* donoszą z Lahory 12 b. m.: Według depesz prywatnych stawili się u Robertsa najznakomitsi kupcy z Kabulu w Balahissar w obozie angielskim. Anglicy zdobyli 110 dział.

Kursa. — Wiedeń 13 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·70. — Renta srebrna 69·70. — Renta złota 81·70. — Losy z r. 1869 126·—. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 267·30. — Londyn 117·30. — Srebro —·—.— Napoleony 9·32—. — Lombardy 81·50. — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 129·50. — Anglo-Bank 136·80. 6% Listy zast. hipoteczne 97·20. — Marki 57·90. Ruble 125·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 11 Październ.

	płacą	żądają
Sztuka papierowa rosyjska za 100 rs.	123 50	125 50
Rubel srebrny obrzędowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
6% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy „ banku hipot.	96 50	97 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	93 — rub.	— — kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 — rub.	— — kop.
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 — rub.	93 — kop.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50 rub.	87 50 kop.

Oprócz bież. kupony obligacyjne się zaliczają, w miary terminu płatn.

Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	239 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	136 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 13 Październ.

Obligi długu państwa.		
4⅛% Renta papierowa	68 20	68 35
4⅛% „ srebrna	69 50	69 65
4% „ złota	80 80	80 95
5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	121 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	125 75	126 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 50	158 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 —	157 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie „ „	92 —	93 —
Galicyjskie „ „	94 —	94 50
Morawskie „ „	92 50	— —
Niżno-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyżno-austryackie „ „	101 75	102 25
Śląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie „ „	86 50	87 —
Węgierskie „ „	89 50	90 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 75	88 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 75	114 25
6% Renta węgierska złota	95 20	93 35
4½% „ „ (za Ostbahn).	72 70	73 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	35 30	35 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 30 „	193 —	195 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	265 60	265 80
„ „ węgierskie . 200 „	254 75	255 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	209 —	210 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	173 —	175 —
Unionbank . . . . . 100 „	94 —	94 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	118 75	119 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	137 75	138 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	136 50	137 —
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	395 —	398 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	590 —	591 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	172 50	173 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	144 50	145 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2262	2267
Franciszka Józefa . . 200 „ „	147 25	147 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	241 —	241 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	113 75	114 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 —	137 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	129 25	129 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	70 —	70 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	135 50	136 —
Siedziogrodzka I . . 200 „ „	106 50	107 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	263 —	263 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 50	81 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	100 —	100 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	206 50	207 —
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	205 —	205 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	111 25	111 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	129 —	129 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	127 —	127 25
Akcye różnych przedsiębierstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	98 50	99 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	44 75	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	98 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . .	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . .	92 15	92 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	92 15	92 50
6% „ Bank. Hipot. lwow. . .	97 10	97 50
6% „ Włość. . . .	99 —	100 —
5½% „ Hipot. Morawskie. . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	100 75	100 90
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . .	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	88 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut . .	95 —	96 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	78 50	78 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	84 —	84 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	82 75	83 25
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	95 75	96 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 25	95 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	93 80	94 10
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 25
Eperies-Tarn. węg. części 300 „ 5%	79 75	80 —
Ferdyn.-Nordb. n. kon. . . . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	99 50	100 50
„ Mor.-Śląsk. linia 1871/72 5%	105 30	106 30
„ poż. 14 million. 1873 . . „	108 25	108 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1857 . 200 „ „	96 10	96 40
„ Em. 1873 . 200 „ „	93 50	94 50
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 —	100 50
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	81 20	81 40
Lwow.-Czer. I Em. 1835 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 25	86 75
„ III „ 1868 300 „ „	80 25	80 50
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	74 25	74 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	71 —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	96 50	96 75
„ „ Lit B. . 200 „ „	91 —	91 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 75	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ 5%	86 —	86 30
„ Em. 1869 . 300 „ „	85 80	86 10
„ Em. 1872 . 300 „ „	85 80	86 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	73 75	74 —
Staatseisenbahn fr. 500 . . „ 3%	167 50	168 —
„ Em. 1874 500 . . . „ „	164 —	165 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ 3%	119 80	120 —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	119 75	— —
„ „ . 200 złr. 5%	91 50	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	91 25	— —
„ „ II Em. . „ 5%	82 75	83 —
„ „ III „ „ „	— —	— —
„ „ Em. 1875 „ „	96 25	96 75
Theissb.-Gesell. . . . „ „	76 30	76 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73

Skarby nieba

czyli mały zbiorek modlitw, westchnień i pobożnych uczynków, do których są przywiązane odpusty napisał X. PIOTR PAWEŁ KOSIŃSKI.

Wydanie trzecie wyszło świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

Cena **10** centów. (2466-2 3)

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym, którzy licznym udziałem swoim w pogrzebie i nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym w Mogile, raczyli przynieść ulgę pozostałej strapionej rodzinie ś. p. Ludwiki Siemińskiej, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

(2649) *Rodzina Siemińskich.*

Józef Paliński

wyjechawszy z Krakowa do Lwowa około 18 lutego r. b., a ztamtąd podobno do Mołdawii, nie daje od tego czasu żadnej o sobie wiadomości. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść o tem podpisanej żonie, zostawionej wraz z dzieckiem 6-letniem w rozpaczliwem położeniu.

Joanna Palińska
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 6.

Uwiadamiam, że i w tym roku od 15 paźdz. udzielać będę nauki szermierstwa (fechtunku). Zgłosić się można każdego dnia od godz. 11—1 na Kleparzu w domu nowym pod Nr. 106 na dole.

(2667-1-2) *Michał Starzewski.*

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie.

ul. Bracka l. 158 dom Wej Gostkowskiej,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

☞ Poleca również osoby do korepetycyj nauki języka francuskiego i muzyki, jakoteż domy pewne do umieszczenia panienek i uczniów uczęszczających do szkół publ. cz.

(Listy przyjmują się opłacone).

(2661-1-)

Przyjmuję panienki

na mieszkanie pod przystępnemi warunkami. Na żądanie mogą być udzielane korepetycye, lekcye muzyki, w danym razie także krawiecczyzny. Mieszkam przy ulicy Grodzkiej Nr. 97, trzecie piętro.

(2666-1-3) **Marya Vopalkowa.**

Pomieszkania

większe i mniejsze, z meblami lub bez, jakoteż **pokoje kawalerskie,** są w pałacu Barona Puszeta przy ulicy Starowiślnej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u zarządcy pałacu. (2611-2-3)

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, tłuszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głów. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego,* — we LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (1748-38-)

Tord Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itd. Uznanie honor. na Wyst. Pow. W Paryżu pl. Guerard et C-ie, rue de l'Ecole des Beaux Arts, 17, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (1743 21-

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyża, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego (1729 55-)

Podziękowanie i uznanie.

Słynna odlewarnia dzwonów pp. **Ignacego Hilzera i Syna** w **Wr. Neustadt** dostarczyła na zamówienie dla tutejszego kościoła parafialnego trzy nowe dzwony ważące 2101 kilo z ustawieniem hełmu żelaznego.

Podpisani poczytują sobie za miły obowiązek wyrazić publicznie najczulsze podziękowanie p. **Hilzerowi** tak za piękny harmonijny dźwięk dzwonów w czystym D dur akordzie, zupełną czystość odlewu, jak w ogóle za rzetelne i gustowne wykonanie roboty pod względem ozdoby, napisu i obrazów, niemniej punktualności w dotrzymaniu czasu dostawy i przyznaniu korzystnych warunków wypłaty. Zarazem polecają go podpisani jako zdolnego majstra w odlewaniu dzwonów wszystkim gminom kościelnym do podobnych zamówień najusilniej. (2610-1-3)

Gross-Heilendorf pod Hohenstadt (w Morawii) 11 sierpnia 1879.

Fr. Veprek,
przełożony gminy Heilendorf.

Józef Janeczek, przełożony gminy w Krumpisch. *Ant. Venos,* przełożony gminy w Zautke.

Do handlu korzennego w Krakowie

potrzebny jest **praktykant,** któryby oprócz ukończonych przynajmniej szkół pospolitych, nie miał więcej nad 14 lat. Pierwszeństwo zamiejscowym. Wiadomości udzieli p. *Ed. Kulesiński* w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (2639-2-3)

Przy życiu zachowany

przez prawdziwą Jana Hoffa czekoladę słodową.

Podziękowanie

Z GRACU.

Podpisany ma to zawdzięczenie życie trojga swych dzieci przez używanie **czekolady Hoffa,** czuje się zniewolonym, zawiadomić o tem innych cierpiących, tembardziej, że take lekarstwa służące zarazem za pożywienie, rzeczywiście są bardzo tanie.

Grac. **A. Schwert.**

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie pana Jana Hoffa, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu niemieckich orderów i t. d. i t. d. w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Skład utrzymują w **Krakowie**: pp. K. Czernicki, W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w **Tarnowie** p. E. Rank; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Spółka. (2426-3-8)

Patent. bezpieczna brzytwa.

Opis użycia.

Przy goleniu trzeba przedewszystkiem na to uważać, aby brodę najprzód dobrze namydlić, co można kilkakrotnie powtórzyć. Potem należy narzędziem, trzymanem u najdłuższego końca, krótko i szybko po twarzy przeciągać, przysuwając ostrze prawie równolegle z twarzą.

Tym nożem można się z łatwością i bez żadnego niebezpieczeństwa we wszelkich kierunkach, zarówno prawą jak lewą ręką golić, podczas golenia zaś usunąć mydło z narzędzia, płukając je w wodzie.

Po ukończonem goleniu trzeba szrubę tak zwolnić, aby ostrze wydobyć; potem ostrze i całe narzędzie starannie się oczyszcza, bez jego nadwerężenia, i osadza je napowrót, ze stemplem na zewnątrz. Ostrze musi być nieco na dół przyciśnięte, aby szrubę mniej więcej na grzbiecie przyszrubować można; wtedy instrument jest do następnego golenia w porządku.

Dla naostrzenia ostrza trzeba ją zwolnić, jak wyżej powiedziano, i usadzić ją w próżne puzderko tak daleko jak tylko można. Puzderko to dodaje się do ostrza.

Wyłączny skład na Galicyę tej brzytwy utrzymuje p. W. Fenz, handel galanteryjny w Krakowie.

(2515-5)

WAŻNA KSIĄŻKA.

Huber & Lahme, Buchhandlg., **Wien,** I., Herrengasse 6:

Radykalny środek na

HEMOROIDY

i na chroniczny kater żołądka. Druga poprawna edycya. NB. **Bez lekarstwa, czysty naturalny środek.** Cena tylko 90 cent., z przesyłką 1 złr. (2103 8 20

W Zakładzie S. Józefa dla osier. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141

nabyć można:

Cebulek holender.	kwiatów do doniczek	szt.	c. 20—35
„ „	„ gruntu	„	8—15
„	tulipanów	„	5—10
„	tacetów i narcyzów	„	5—10
„	krokusów	„	3——
„	lilij białych i zwykłych	„	10——
„	lil j nakrapianych	„	50 —
„	czerwonych	„	50——
Wysadków Viola tricolor (bratków)	100	szt.	2 złr
„ phloxów piramidalnych	tylko w najnowszych odmianach	10 szt.	c. 60
Szczepów owocowych w doborowych gatunkach i różnego kształtu		szt.	od 40 c. do 1 złr
Krzewów ozdobnych	100	sztuk	4 „
Róż remontantów wysokopienanych		szt.	60 c. do 1 „
„ „ sztubrowych		„	40 „ — —
„ „ miesięcznych		„	30 „ — —

jakoteż wszelkich roślin tak cieplarnianych jak oranżeryjnych po najumiarkowańszej cenie. (2498 6 10)

Michał Zajączkowski

autoryzowany i przysięgły inżynier cywilny otworzył **Bióro w Przemyślu** przy Targowicy pod Nr. 446. — Przyjmuje zamówienia na wszelkie prace wchodzące w zakres inżynieryi i budownictwa. (2659-2 3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-22-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (1762 72)

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiły i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

W stadzie koni w Dembnie

są do sprzedania: 2 ogiery czteroletnie po ogierze czystej krwi arabskiej; para koni gniadych młodych zaprzęgowych, oraz koń czteroletni siwy. Wiadomość u właściciela w Dembnie, ost. poczta Biadoliny w Galicyi. (2458-3 5)

Młody człowiek

(z lepszego domu) mający zamiłowanie do gospodarstwa, znalazłby zaraz pomieszczenie jako **wolontaryusz** lub **praktykant.**— Bliższej wiadomości udzieli Zarząd gospodarczy w Karwodrzy, poczta Tuchów, via Tarnów. (2653-2-3)

Panna uzdolniona w damskiej krawiecczyźnie znajdzie natychmiast umieszczenie w pracowni sukien damskich i ubiorów dziecinnych. — Bliższa wiadomość przy ulicy Rogackiej (Reformackiej) pod Nr. 513 na dole. (2635-3-4)

Magiel kołowa

angielska zupełnie nowa jest za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość przy ul. Franciszkańskiej pod l. 166 u p. Grabowskiego. (2593.3-3)

Drukarnia fotograficzna St. Wiślnowskiego

Kraków, Rynek Nr. 17,

przyjmuje zamówienia na: ***albertotypią*** (fotodruk), ***cynkografią,*** oraz ***fotolitografią.*** — Cennik przesyłam na żądanie. [2524 8-8]

Rolnik

z ukończoną szkołą rolniczą i ośmioletnią praktyką gosp. w wielkim i chlubnie renomowanym majątku w ostatnich latach jako samoistny rządca w tymże majątku — może objąć natychmiast odpowiednią posadę w kraju lub za kordonem. Świadectwa najchlubniejsze i zasłużone. — Wiadomość bliższa: Biuro ajencyjne **Karola Wolańskiego** w Krakowie plac Franciszkański Nr. 143. [2622-2-2]

Obwieszczenie.

Ministeryum wojny państwa austryackiego zamierza potrzeby dla c. k. wojska, mianowicie wyrabiane ze skóry, bawełny i płótna, gotowe mundury, przybory rynsztunkowe, rzędowe i materyalne począwszy od 1 stycznia 1881 r. nadal dostawić w drodze prywatnego przemysłu przez wielkie przedsiębiorstwa (konsorcya). W tym celu wydaje niniejszem do wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie względnie do podania pisemnych ofert publiczne wezwanie.

Przedmiotem rozprawy ofertowej jest dostawa gotowych gatunków mundurów, rynsztunków, rzędów i bielizny, niemniej przedmiotów łóżkowych a względnie materyałów dla c. k. wojska, które wymienione są we formularzach kontraktów w artykułowym spisie A.

Za podstawę dla chcących z tego korzystać ma w ogólności służyć:

I. Do oddania ofert przypuszczeni będą tylko rzetelni i zupełnie bezpieczni hurtowni przemysłowcy; ci muszą się związać pod solidarnem zobowiązaniem w towarzystwo i w ten sposób wnieść swoją ofertę jako spółkowe solidarne przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwa akcyjne, następnie osoby nie posiadające ani w Austryi, ani w Węgrzech prawa obywatelstwa państwowego, są od współubiegania się w zasadzie wykluczone.

II. W takiem stowarzyszeniu muszą hurtowni przemysłowcy obu części państwa w ten sposób być połączonymi, aby każda dotycząca gałąź przemysłowa odpowiednio była zastąpioną.

III. Towarzystwa mają wykazać poręczenie, że są w możności dostawić potrzebną ilość, i że na nich polegać można.

IV. Wszelkie materyały potrzebne do wyrobienia gatunków skórzanych, następnie bawełnianych, płóciennych i drylichowych, tudzież materyały przeznaczone do odstawy, mają być, o ile to możebne, wyrabiane we fabrykach prowadzonych przez przedsiębiorców samych i znajdujących się pod eraryalną kontrolą.

Należy więc fabryki te w ofercie dokładnie oznaczyć, przyczem zwraca się uwagę na główny warunek, aby te zakłady rozdzielone były w rozmaitych, mianowicie bogatych w przemysł krajach obu części państwa.

V. Przedsiębiorcy grupy skór mają założyć zakłady konfekcyjne w Wiedniu, Bernie, Gracu i Budapeszcie, któreby znaczną ilość wyrobów dostarczyć mogły; muszą one już przed rokiem 1881 w ten sposób być wprowadzone w ruch, aby w każdym z tych zakładów uskutecznionym był przykrój i konfekcyonowanie wszelkich ze skóry wyrabianych przedmiotów, które w stosunku do zamówienia mogą być oddane. Przytem pozwala się wyjątkowo, że także i tam zakłady konfekcyjne założone być mogą, gdzie znajdują się konsorcyalne fabryki skóry. Względem obuwia mają się przedsiębiorcy poddać warunkowi, że w czasie pokoju tak przykrój jak też wykończenie może być uskutecznione wyłącznie tylko w wymienionych zakładach konfekcyjnych lub we własnych fabrykach, a wydanie obuwia celem wykończenia przez robotników po za fabryką może nastąpić tylko w razie ogólnej mobilizacyi i podczas wojny.

Przedsiębiorcom grupy wyrobów bawełnianych i płóciennych przyznaje się utworzenie zakładów konfekcyjnych we własnych fabrykach i zatrudnienie przy konfekcyonowaniu po zafabrycznych sił cywilnych robotczych.

VI. Oferty mogą opiewać tylko na dostawę ogólnych potrzeb rozdzielnych w grupie A lub B.

Do grupy A należą potrzeby artykułów wyrabianych ze skóry, a do grupy B wszelkie gatunki mające być wyrobione z płótna, cwilichu i angielskiego płótna.

Oferty jednego Towarzystwa na obie grupy razem nie będą uwzględnione.

Również nie będą przyjęte oferty na dostawę pojedynczych gatunków przedmiotów do umundurowania, rynsztunku, rzędów i pościeli, gdyż tylko oferty na dostawę wszystkich potrzeb jednej grupy osądzeniu przedłożone będą.

Tylko hurtownym przedsiębiorcom, wykonywającym w Węgrzech swój przemysł fabryczny, będzie dozwolone, jeżeli się ze solidarnem zobowiązaniem w towarzystwo połączą, aby swoją ofertę podali na odpowiednią swemu majątkowi częściową ilość potrzeb w grupie A lub B, przyczem jednak zwraca się uwagę, iż byłoby pożądanem, gdyby przedsiębiorcy jak dotychczas pod nazwą: „Oesterreichisch-ungarische Lieferungs-Gesellschaft" swoją ofertę, ze solidarnem zobowiązaniem poręczenia podali.

VII. Kontrakt zawartym zostanie na trzy lata z przedłużeniem w danym razie od roku do roku.

VIII. Dla zabezpieczenia mających się zawrzeć zobowiązań kontraktowych mają dostarczyć przedsiębiorcy gotowe gatunki, a mianowicie grupy A w przybliżonej wartości pieniężnej 1,000,000 złr. a grupy B w przybliżonej wartości pieniężnej złr. 500,000 do zakładów zarządów mundurowych do końca grudnia 1880 r.

Należytość przedsiębiorstwa za tą ilość towarów tworzy kaucyę Towarzystwa i odsetkowaną będzie po $5^0/_0$ rocznie począwszy od 1 stycznia 1881 r.

Przy zawarciu kontraktu należy jednak albo w gotówce, albo w papierach odpowiednich kaucyi, złożyć kaucyę wartości pieniężnej, mianowicie od przedsiębiorców grupy A dwakrostotysięcy (200,000) złr. a od przedsiębiorców grupy B stotysięcy (100.000) złr., które jednak zwrócone zostaną przedsiębiorcom, jeżeli kaucya w towarach w wysokości 200,000 złr. względnie 100.000 złr. dostarczoną została.

Dla przedsiębiorców z Węgier, którzy złożą ofertę tylko na częściową ilość, uregulowaną będzie kaucya na towary w miarę przyznanego zobowiązania dostawy w ten sposób, że wartość ilości będzie stosunkowo rozdzielona.

IX. Wadyum ma każde przedsiębiorstwo złożyć w kasie wojskowej w Wiedniu a dotyczący kwit depozytowy ma być dołączonym do oferty.

Wysokość wadyum wynosi na oferty:

dla samej grupy A . . . 100,000 złr.
„ „ B . . . 50,000 złr.

Nieutrzymującym się przy ofercie będzie wadyum natychmiast po uskutecznionej decyzyi o rezultacie pertraktacyi zwrócone, względnie zaś zatrzymane jako część kaucyi tych osób, których oferta przyjętą została.

X. Ustanowione dla tego erarycznego przedsiębiorstwa dostawy warunki, które ułożone są we formie projektu kontraktu i które pod względem uregulowania cen, następnie obliczenia zawierają potrzebne dane, mogą być przejrzane w całej swej osnowie tak w każdej intendenturze wojskowej i w każdym składzie mundurów, jak w Izbach handlowo-przemysłowych państwa austryacko-węgierskiego, wreszcie w 13 oddziale c. k. ministeryum wojny monarchii.

XI. W ofercie należy wyraźnie oświadczyć, że ustanowione w projekcie kontraktu warunki przyjmują się w całej osnowie. Oferty, które tego oświadczenia wcale nie zawierają, lub takie, które zmiany lub modyfikacye przyjętych w projekcie kontraktu warunków proponują, nie będą uwzględnione.

Następnie dołączyć należy do oferty artykułowany spis, podpisany przez przedsiębiorców, jednostkowych cen wszelkich artykułów dostawy, a ponieważ wedle postanowień kontraktu jednostkowe te ceny służyć mają do przyszłego uregulowania cen, przeto na końcu tego spisu należy wyraźnie oświadczyć, że w dotyczącym projekcie kontraktu podane ceny głównie surowych płodów, które zarówno jak ceny jednostkowe w liczbach i słowach wyraźnie i bez poprawki wymienić należy, do kalkulacyi ofiarowanych cen jednostkowych przyjętemi zostały. Dalej mają przedsiębiorcy w ofercie wyraźnie nadmienić, że wzory i próbki dostawy, następnie podział materyału i pieniędzy, który może być przejrzany w składach mundurów, w zupełności im są znane.

Wreszcie należy w ofercie szczegółowo oznaczyć wybranego zastępcę Towarzystwa jako odbiorcę pism, z podaniem jego dokładnego adresu.

XII. Dostatecznie adjustowane i stemplowane oferty należy bezpośrednio podać do ministeryum wojny monarchii a ostatni termin do podania oznacza się na **15**go **Grudnia 1879 r. do godziny 12 w południe.**

Ministeryum wojny monarchii zastrzega sobie prawo, przyjąć wtedy oferty wedle własnego uznania, zmniejszyć stosownie do okoliczności ofiarowaną ilość dostawy lub też odrzucić ofertę, również wejść w bliższe układy z pojedynczymi lub kilkoma przedsiębiorstwami.

Wiedeń w październiku 1879 r. (2640)

Dr. Józef Rosenblatt

Docent Uniwersytu Jagiellońskiego i obrońca w sprawach karnych,

mieszka począwszy od 10 października b. r. przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 69, na pierwszem piętrze, w domu Wgo Wildta. (2646-1-3)

Licytacyjna sprzedaż realności wraz z ogródkiem

w Krakowie przy ulicy Ś. Marka pod L. 257 Dz. I. (Nr. 417 i 418 Gm. IV.) położonej, o jednem piętrze z widermachem — odbędzie się w Sądzie krajowym w Krakowie na pierwszym terminie d. 30 października 1879 r., zaś na drugim terminie d. 25 listopada 1879 r. Cena wywołania 14,121 złr. w. a. 50 cent. (2663-1-6)

EGZOTYCZNE papiery wartościowe

akcye likwidujących banków,
„ Towarzystw budowlanych,
„ kolejowe, akcye pierwszeństwa,
szczególniej akcye Morawsko-Szlązkiej kolei centralnej
kupuje po najwyższych kursach

EDMUND GRÜN,
kantor bankowy i zmiany
w Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2.

Na zamówienia listowne i zapytania punktualnie odpowiada. (2554-1-12)

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-12-15)

panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*